

MARTYRIA

ISSN 1428-1627
Miesięcznik Diecezji Ełckiej

LUTY 2025 NR 2 (399)
Rok XXXI

**Wiele nieszczęść
spada na
sprawiedliwego;
lecz ze wszystkich
Pan go wybawia.
(Ps 34,20)**

- str. 2 Czas JUBILEUSZY
 str. 3 Światowy Dzień
 CHORYCH
 str. 6 W Roku Jubileuszowym
 zadbajmy o chorych
 str. 7 O cuda niepojęte...
 str. 8 Rozmowa miesiąca
 str. 11 Maryja Gromniczna
 str. 12 Zamyślenia
 str. 13 Wydarzyło się
 w Diecezji
 str. 14 Wigierski Skrawek
 Nieba
 str. 15 Trud zrozumienia
 str. 16 W Roku Jubileuszowym
 str. 17 Medal Komisji
 KEP ds. Misji
 str. 18 Znaj swoje PRAWA
 str. 19 Młodzi MŁODYM
 str. 20 Kochać Najświętszy
 Sakrament
 str. 21 Moja misja
 str. 22 O nadziei
 str. 23 Okazywać miłość
 str. 25 Z życia Diecezji
 str. 26 Źródło życia
 str. 28 Z wizytą w Kościele
 Jubileuszowym
 str. 30 Jezu, ufam Tobie
 str. 31 Z Sanktuarium
 Bożego Miłosierdzia
 w Suwałkach
 str. 32 CARITAS
 str. 34 Martyria Dzieciom
 str. 35 Gotowanie z Martyrią

Nadchodzące Jubileusze Diecezjalne z okazji Roku Świętego 2025

LUTY

- **2 lutego – Jubileusz Osób Życia
 Konsekrowanego (Suwałki)**

- **11 lutego – Jubileusz Chorych
 (wszystkie Kościoły Jubileuszowe)**

MARZEC

- **8 marca – Jubileusz Kobiet i Dziewcząt
 (wszystkie Kościoły Jubileuszowe)**

- **15 marca – Jubileusz Parafialnych Rad
 Duszpasterskich, Parafialnych Rad
 Ekonomicznych, Parafialnych
 Zespołów Caritas, Pracowników
 kościelnych, Pracowników Caritas
 (Elk, Suwałki, Giżycko)**



**Diecezja
 Ełcka**

Miesięcznik Diecezji Ełckiej Wydawca: Kuria Biskupia Diecezji Ełckiej

Redaguje zespół: Red. naczelny: ks. mgr lic. Krzysztof Zubrzycki, red. Weronika Fląd, współpraca: Monika Rogińska, korekta: mgr Małgorzata Wójcik. Adres redakcji: ul. 3 Maja 10/1, 19-300 Elk, tel. 730 38 39 40, e-mail: martyria.redakcja@gmail.com. Konto bankowe: 47 1600 1462 1023 5618 6000 0008. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania tekstów oraz zmian tytułów. Nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Drukarnia Libra-Print, al. Legionów 114 B, 18-400 Łomża, tel. 86 473 77 84, 86 218 52 87. Skład i łamanie - Pixel Agencja Reklamowa Marcin Pokropski, 19-300 Elk, ul. Magazynowa 7, tel. 87/ 621 02 05, www.pixel.elk.pl

Słowo Pasterskie Biskupa Ełckiego do Chorych i Cierpiących

Najdrożsi Chorzy i Cierpiący, Siostry i Bracia!

1. Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa! (Rz 1,7). Tymi słowami św. Pawła pozdrawiam wszystkich chorych i cierpiących. Te pozdrowienia kieruję do Was z okazji Światowego Dnia Chorych ustanowionego przez św. Jana Pawła II w 1992 r. Każdego roku ten dzień na całym świecie obchodzony jest w liturgiczne wspomnienie Matki Bożej z Lourdes.

Tegoroczny Światowy Dzień Chorych obchodzimy w czasie trwającego Kongresu Eucharystycznego Diecezji Ełckiej i w Roku Jubileuszowym, którego tematem przewodnim jest pielgrzymowanie i nadzieja. Chrześcijańska nadzieja nigdy nie zawodzi, nawet w chorobie i cierpieniach, bo opiera się na wierze w Boga i karmi się miłością. Tą nadzieją jest Jezus Chrystus.

Jubileusz dla każdego z nas jest osobistym wezwaniem do spotkania z Panem Jezusem, źródłem nadziei i bramą zbawienia. Zachęcam Was, byście w tym Roku Świętym odkrywali na nowo Jezusa Chrystusa i doświadczali Jego bliskości, szczególnie w czasie przeżywanej choroby. Spotykajcie się z Chrystusem obecnym w Słowie, w sakramentach, a zwłaszcza w Eucharystii, sakramencie pokuty i pojednania oraz sakramencie chorych.

2. Dzień 11 lutego w diecezji ełckiej ogłosiłem jako Jubileusz Chorych i Cierpiących.

W duchu hasła Roku Jubileuszowego: „Pielgrzymi nadziei” zachęcam do pielgrzymowania, do bazylik rzymskich, do kościołów jubileuszowych naszej diecezji, szczególnie w dniu Waszego Jubileuszu. Każdy z Was, kto spełni wszystkie wymagania duchowe przypisane odpustom, może uzyskać odpust zupełny z grzechów – to najwyższa forma chrześcijańskiego przebaczenia. Natomiast chorzy, którzy nie są w stanie pielgrzymować, zamiast nawiedzenia kościoła jubileuszowego ofiarują Bogu swoje cierpienia lub życiowe trudności.

W tym dniu w kościołach jubileuszowych będziemy polecać Bogu bogatemu w miłosierdzie wszystkich chorych i cierpiących. Będzie to wspólna możliwość, aby spotkać się z Jezusem miłosiernym w sakramencie pokuty i pojednania, na adoracji, w Eucharystii, pokrzepiając się Komunią św., a także otrzymać umocnienie w sakramencie namaszczenia chorych oraz uzyskać odpust zupełny. W tym dniu nie można zapomnieć o tych, którzy poświęcają się na rzecz chorych i cierpiących – o Waszych rodzinach, kapłanach, lekarzach, pracownikach służby zdrowia i wolontariuszach. W duchu wdzięczności módlcie się i ofiarujcie Wasze cierpienia w ich intencjach.

Rok Jubileuszowy 2025 to



także czas wypraszania potrzebnych łask i miłosierdzia dla naszych bliźnich, którzy cierpią, a także dla tych, którzy odeszli od Boga, zesłi na manowce grzechu, zatracili relacje z Panem Bogiem. Gorąco proszę Was o modlitwę i ofiarowanie cierpień także za nich, za grzeszników, aby i oni mogli spotkać się z miłosierdnym Jezusem.

Zauważa się, że coraz więcej ludzi umiera bez zaopatrzenia w sakramenty święte, bez spowiedzi, bez sakramentu chorych, bez Komunii św. Mówi nam św. Jakub: Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśli by popełnił grzechy, będą mu odpuszczone (Jk 5,14-15).

Proszę Was, wzywajcie kapłanów, by modlili się nad chorymi i udzielali im sakramentu chorych. Umacniajcie się mocą, która płynie z Komunii św. Pomagajcie także

innym ochrzczonym, by o tym nie zapominali. To jest sporawa zbawienia Waszego i zbawienia drugiego człowieka.

3. Światowy Dzień Chorego to dobry czas, aby zastanowić się nad darem życia, nad sensem i wartością cierpienia. Dzisiaj pragnę podzielić się z Wami moim osobistym doświadczeniem słabości w chorobie, przeżywaniu i odkrywaniu wartości cierpienia, ale też mocy płynącej od Chrystusa.

W czerwcu ubiegłego roku miałem poważny zabieg operacyjny wszczepienia bajpasów. Kiedy dowiedziałem się, że jest on konieczny, nie ukrywam, że trochę to mnie zszokowało i na początku pojawił się lęk. Wtedy poszedłem na adorację, by powierzyć to wszystko Jezusowi. Uważałem, że najważniejsze jest duchowe przygotowanie, że konieczna spowiedź i przyjęcie sakramentu namaszczenia chorych.

Przyjmując sakrament namaszczenia chorych, jakby słyszałem słowa Kościoła:

„Nie jesteś sam, należysz do nas, twoje cierpienie jest dla nas cenne”. Kto wierzy, nigdy nie jest sam. Jest z nami Bóg, który nas miłuje i obdarza swoim miłosierdziem. Zaufałem Bogu i uzyskałem spokój wewnętrzny. Modliłem się słowami: „Panie Boże, wszystko w Twoich rękach”. Modliłem się również za lekarzy, którzy mieli mnie operować. Profesor, który przeprowadzał zabieg, mówił, że zawsze jak spotyka kapelana szpitala w dniu operacji, to prosi go, by pobłogosławił ręce, którymi będzie operował. Tak i ja pobłogosławiłem jego ręce, którymi mnie operował. To dodało mi nadziei, że jestem w dobrych rękach bardzo wierzącego lekarza.

Wcześniej wielokrotnie powtarzałem chorym i cierpiącym słowa św. Jana Pawła II: Jesteście – po ludzku mówiąc – słabi, chorzy, ale w rzeczywistości jesteście bardzo

mocni i potężni, jak potężny jest Chrystus Ukrzyżowany. Z jednej strony doświadczyłem słabości choroby, szczególnie w czasie i po operacji, ale z drugiej strony doświadczyłem mocy Chrystusa, którego codziennie przyjmowałem w Komunii św.

Dla mnie był to czas, by jeszcze bardziej uświadomić sobie, że ból i cierpienie mają sens i wartość, gdy się je przeżywa w ścisłej więzi z Chrystusem cierpiącym i zmartwychwstałym, obecnym w Eucharystii. Także w tym czasie jeszcze bardziej uświadomiłem sobie, że o Królestwo Boże trzeba się modlić, dla Królestwa Bożego trzeba pracować i dla Królestwa Bożego trzeba cierpieć.

Ofiarowałem całe moje cierpienie w intencji diecezjan, duchownych i świeckich, o duchowe owoce Kongresu Eucharystycznego, za lekarzy, którzy mnie leczyli, pie-

lęgniarki oraz za tych, którzy towarzyszyli mi w modlitwie. Pamiętałem też, by nie zmarnować tego cierpienia. Jeden z moich przyjaciół, kiedy zadzwonił do mnie, powiedział: Zacząłeś Kongres Eucharystyczny w diecezji i aby były owoce, to oprócz modlitwy potrzeba ofiary cierpienia.

4. Drodzy chorzy i cierpiący, którzy jesteście obciążeni krzyżem choroby, chcę Wam powiedzieć, że jesteście skarbem Kościoła – Kościoła łódzkiego. Nie zmarnujcie tego daru, jakim jest cierpienie. Przeżywajcie je, wpatrując się w ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Chrystusa. Włączcie się we współpracę, w realizację Bożego planu zbawienia. Patrząc na Krzyż i na Eucharystię, wsłuchujcie się w głos Chrystusa, który mówi: Kocham cię! Dla ciebie podjąłem mękę i dla ciebie jestem utajony w Chlebie Eucharystycznym, by cię Nim posilać i umacniać!

Słowami św. Jana Pawła II pragnę dodać Wam nadziei: Nasze cierpienia nabierają wartości i pełnego znaczenia jedynie wtedy, gdy są włączone w Jego mękę. Przeżywane w świetle wiary, stają się źródłem nadziei i zbawienia.

Drodzy Chorzy i Cierpiący! Powierzam Waszym modlitwom Kościół łódzki i proszę Was, módlcie się za rodziny oraz wypraszać pokój. Waszymi modlitwami i ofiarą cierpienia otaczajcie naszą Ojczyznę i dobry wybór nowego prezydenta.

Niech Jezus ukrzyżowany i zmartwychwstały będzie zawsze z Wami. Niech Maryja – Uzdrawienie chorych, uprasza Wam łaskę głębokiej ufności Zbawicielowi. Łączę się z Wami duchowo, zapewniam o modlitwie i z serca błogosławię.

+Jerzy Mazur, SVD

Biskup Łódzki

Łódź, 11 lutego 2025 r.

Doświadczenie choroby- świadectwa

Cierpienie Rodziców

O wadzie serca naszej córeczki dowiedzieliśmy się w 15. tygodniu ciąży. Pierwsza diagnoza: „Dziecko po porodzie i przecięciu pępowiny umrze”. Po badaniach nie było widać aorty. W 18. tygodniu ciąży okazało się, że Lilusia ma przełożenie wielkich pni tętniczych i masywną niedomykalność zastawki mitralnej, wada do zoperowania zaraz po porodzie, szanse na przeżycie wzrosły do 90%. Lilusia urodziła się 17 lipca 2024, poród odbył się w Łodzi, tam też zaraz po porodzie Lilusia została przewieziona na intensywną

terapię noworodkową, gdzie został podłączony lek, który utrzymywał ją przy życiu. Następnego dnia trafiła na OIOM noworodka „wady wrodzone”, tam oczekiwała na decyzję lekarzy.

Niekończący się stres

W 8. dobie życia przeszła operację przerwania przegrody międzyprzedsionkowej, miało to ułatwić mieszanie się krwi. Po tym zabiegu podjęte były dwie próby odstawienia leku podtrzymującego życie, niestety Lilusia bez niego nie dała rady, po drugiej próbie umierała na moich rękach.

Wraz z mężem byliśmy bardzo wystraszeni całą sytuacją, myśleliśmy, że ją stracimy. Nasza córeczka była cała sina, nie miała siły płakać, jej płuca były w bardzo złym stanie. Wtedy podjęto decyzję o intubacji i podaniu leków, m.in. adrenaliny. Po kilku dniach zakwalifikowano ją do operacji kardiochirurgicznej, w której wykonano zespolenie pozwalające na mieszanie się krwi, a także zrobiono plastykę zastawki mitralnej. Na zespolenie były założone klipsy, po to, aby przepływ krwi nie był zbyt duży. Niestety, okazało się, że przepływ jest jednak zbyt mały, więc Lila po kilku godzinach

znowu trafiła na stół operacyjny, aby zdjąć klipsy. Następnego dnia stan Lilii znowu był ciężki, saturacja spadała, podjęto natychmiastową decyzję o cewnikowaniu serca. Pojawiło się też podejrzenie nadciśnienia płucnego, lecz całe szczęście był to tylko i aż zator w zrobionym zespoleniu, który został usunięty. Niestety, to nie był koniec komplikacji, ponieważ Lila złapała dwie bakterie, które prowadziły do zapalenia płuc. Chcieliśmy, aby to wszystko już się zakończyło i żebyśmy mogli już we trójkę wrócić do domu i cieszyć się wspólnymi chwilami. 3 tygodnie spędziłyśmy na intensywnym leczeniu i

racyjnej, a kolejny tydzień na oddziale kardiologii, gdzie Lilusia zdrowiała, wychodziła z zapalenia płuc i 2 września w stanie ogólnym dobrym zostaliśmy w końcu wypisani do domu, oczekując na kolejną operację. Podczas kontroli dowiedzieliśmy się, że wystąpiły u Lilusi lekkie zaburzenia kurczliwości prawej komory, która jest u niej komorą systemową. Powiedziano nam, że jest to serce jednokomorowe, byliśmy z mężem przygotowani na takie wieści. Jednak drugie echo serca wykazało, że lewa komora jest, ale bardzo mała.

Nadzieja, która daje oddech

Modliliśmy się, aby Bóg nas nakierował, co mamy zrobić, gdzie szukać pomocy i wtedy zaczęły pojawiać się znaki. Poznałam przez Internet mamę małego chłopca, który szykował się na operację w Genewie, w szpitalu poznaliśmy również mamę Natalii i oni także czekali na operację w Genewie. Wiedziałam, że to jest ten znak i zaczęliśmy działać, nie mogliśmy się poddać.

Teraz, już po konsultacji w Genewie, wiemy, że Lila ma szansę na lepsze życie, że uratują jej serduszek i ma szansę na serce dwukomorowe. Całą ciężką, odkąd dowiedziałam się o ryzyku chorób, modliłam się aby zdarzył się cud, żeby ona żyła, była z nami. W najgorszym momencie życia zaczęliśmy modlić się do świętej Rity, do której modlimy się do tej pory i czasami nie dowierzamy w to, co się dzieje. Nasz cud się ziścił, wiemy kto nas prowadzi przez życie, to dzięki niemu jesteśmy razem i dzięki niemu na pewno będziemy razem.

Rodzice Lilusi

Przed Lilą i jej Rodzicami jeszcze długa droga, która niestety jest też kosztowna. W walce z chorobą można ich wspierać poprzez zbiórkę: siepomaga.pl/lila-wiecek

„Eucharystia – ratunkiem w chorobie i trudnościach”

Posługa w szpitalu

Posługa kapelana w Szpitalu opiera się przede wszystkim na niesieniu Sakramentu Namaszczenia Chorych, Spowiedzi świętej i sprawowaniu Eucharystii osobom doświadczonym przez różne choroby w momencie, kiedy trafiają do placówek, które mają pomóc im w wyzdrowieniu. Sprawowanie Eucharystii w kaplicach i odwiedziny z Komunią św. w salach szpitalnych dają chorym nadzieję, że oprócz pomocy medycznej, sakramenty dają im szansę na dodatkową pomoc w postaci uzdrowienia, nawrócenia przez samego Chrystusa. Bardzo często jest to też swego rodzaju pomoc psychologiczna opierająca się na rozmowie z pacjentami, wysłuchaniu ich problemów. Dziś, w dobie Internetu, wiele osób potrzebuje rozmowy, wysłuchania, a pobyt w szpitalu choć czasem przymusowy ze względu na zdrowie, daje im taką możliwość. No i najważniejsze oczywiście jest pojednanie z Bogiem osób, których życie jest zagrożone. Myślę, że szczególnie dziś od samego kapelana wymaga się wielkiej otwartości, życzliwości, cierpliwości względem tych ludzi. Bycia dyspozycyjnym o każdej porze dnia i nocy, bo nie wiemy, co czeka człowieka w danym dniu. Kapelan wnosi ciepło i pokój, radość

i uśmiech oraz zapala tym innych. Obecność kapelana często bywa niezastąpiona, szczególnie w momentach pełnych napięcia i niepewności.

Przykłady z praktyki pokazują, że w trudnych momentach, kiedy pacjenci w szpitalach czują się samotni i przerażeni, kapelani oferują im ukojenie, prowadząc modlitwę lub prostą rozmowę. W szpitalach spotykamy się z różnymi obliczami cierpienia, a kapelani to ci, którzy niosą pomoc – i to właśnie ich obecność sprawia, że człowiek czuje, że nie jest pozostawiony sam sobie.

Każdy kapelan najczęściej rezyduje w parafii, która znajduje się w pobliżu placówki. W niej, po uzgodnieniu z proboszczem, pomaga w sprawowaniu Eucharystii, spowiedzi czy w prowadzeniu wspólnot, które w danej parafii są. Jednak podstawowym i pierwszym zadaniem kapelana jest posługa w szpitalu. Najczęściej kapelani są zwolnieni z nauczania religii w szkołach. Nasza posługa skupia się na posłudze chorym i ich rodzinom. Mamy telefony czynne całą dobę i czujny sen, bo bywają dni, że kursujemy po kilka razy do szpitala na wezwania. A bywa też, że sami stajemy przed łóżkiem chorego, z nadzieją, że to właśnie dzisiaj będzie ten dzień, że ktoś dojrzeje i pojedna się z Bogiem.

Napotykanne trudności

Ogólnie ciężko przyjąć w naszym życiu chorobę, cierpienie, które spadają nieraz na nas znienacka, nawet mówimy, że jak grom z nieba. Również ciężko jest, kiedy musimy patrzeć na to niełatwe doświadczenie u bli-

skich nam osób. Jako kapelan szpitala borykam się często z trudnościami wyjaśnienia, wytłumaczenia osobom chorym i ich rodzinom oraz przekonania ich, że mamy wielką pomoc, jaką Bóg dał nam w postaci sakramentów. One mogą nam pomóc w przezwyciężeniu choroby, w uzdrowieniu czy nawet przygotowaniu nas do spotkania z Bogiem w czasie naszej ludzkiej śmierci. Do tej pory jeszcze u wielu osób jest takie przeświadczenie, że sakrament namaszczenia chorych to ostatni sakrament, jaki człowiek może przyjąć przed śmiercią. A tak nie jest. To sakrament, który umacnia nasze ciało i duszę w czasie choroby. Kiedy dotyka nas choroba, często myślimy, że jesteśmy w tym sami. Mamy naprawdę różne doświadczenia i takie spotkania bywają naprawdę mocnym egzaminem najpierw z człowieczeństwa, a następnie z naszego chrześcijaństwa. Często moim podopiecznym daję obrazek św. Matki Teresy z Kalkuty. Kiedyś powiedziała, że „Największe ubóstwo i bieda polega na tym, gdy ktoś myśli, że sobie da radę bez Boga”. Nie damy rady bez Boga. Czasami wymaga to od nas dłuższej drogi. Jest też droga „na skróty” – przez Matkę Najświętszą Maryję, która jak każda matka, pragnie szczęścia swojego dziecka. Szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy jesteśmy ubodzy w miłość i biedni przez samotność, szukamy zamienników miłości, które zamiast przybliżyć nas do Chrystusa, od Niego nas oddalają. Boimy się przyznać do Boga, zaufać Mu, i wybrać drogę Maryi.

dokończenie str. 24



ks. dr Jacek Uchan

– dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Biskupiej w Elku

W Roku Jubileuszowym zadbajmy o chorych

nie jest sakramentem umierających

We wtorek, 11 lutego 2025 roku, we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, przypada kolejny Światowy Dzień Chorego. Tego dnia we wszystkich kościołach jubileuszowych naszej diecezji będziemy obchodzić Jubileusz Chorych. Podczas Eucharystii chorzy otrzymają sakrament namaszczenia chorych oraz będą mogli uzyskać odpust zupełny. Jednocześnie warto zainteresować się, czy w naszym najbliższym otoczeniu, wśród sąsiadów i znajomych są osoby pozbawione życia sakramentalnego.

Co daje namaszczenie chorych?

Podobnie jak w każdym sakramencie, również w namaszczeniu chorych, udzielana jest szczególna łaska Ducha Świętego. Duch Święty umacnia chorego, obdarza go pokojem i odwagą, by mógł przezwyciężyć i znieść wszystkie dolegliwości związane z chorobą lub starością. Duch Święty daje choremu moc do przezwyciężenia pokus złego ducha i lęku przed śmiercią. Prowadzi do uzdrowienia duszy, a także uzdrowienia ciała, jeśli taka jest Boża wola. W sakramencie namaszczenia chorych człowiek dostępuje udziału w zbawczej męce i śmierci Chrystusa.

Namaszczenie chorych

Katolicy powinni przyjąć go w każdej niebezpiecznej chorobie i w starości. Należy szczególnie akcentować możliwość przyjęcia sakramentu namaszczenia chorych przez ludzi w podeszłym wieku, choćby nie występowały u nich objawy choroby. Można tego sakramentu udzielić również ludziom chodzącym, ale poważnie chorym. Chorzy często przystępujący do Komunii świętej zazwyczaj nie boją się Sakramentu namaszczenia chorych. Ci zaś, którzy zaniedbują spowiedź i Komunię świętą, z niechęcią odnoszą się także do namaszczenia chorych. Takim chorym trzeba najpierw pomóc odbudować ich życie religijne i przeprowadzić ich do prawdziwego nawrócenia. Wiele racji przemawia za tym, by chorzy udający się na leczenie do szpitala, przyjęli sakramenty święte przed wyjazdem z domu. Niejednokrotnie bowiem kapłan ma utrudniony dostęp do chorego, a przebywanie na wspólnej sali może budzić u chorego skrępowanie.

Nie należy zwlekać do ostatnich chwil życia chorego

W wielu przypadkach zwlekanie, aby zaprosić kapłana z posługą sakramentalną, niesie ogromne niebezpie-



czeństwo, że kapłan może przybyć za późno.

Troska o chorych, w tym również troska o ich życie sakramentalne, spoczywa przede wszystkim na rodzinie, krewnych i opiekunach chorych.

Oni to powinni o każdej poważniejszej chorobie, która dotknęła kogoś z bliskich, zawiadomić niezwłocznie duszpasterzy, a chorego przygotować do przyjęcia sakramentów. Zaniedbanie tego obowiązku obciąża sumienie. Sakramentu chorych można udzielić tym, którzy utracili przytomność, jeżeli roztropnie przypuszcza się, że w stanie świadomości prosiliby o ten sakrament.

Co należy przygotować?

Przed przyjściem kapłana należy przygotować stół przykryty białym obrusem, na którym stawia się zapalone świece, krzyż, ewentualnie wodę święconą. Na tak przygotowanym stole kapłan kładzie Najświętszy Sakrament oraz oleje do namaszczenia. Dobrze jest przygotować szklankę z wodą dla popicia Hostii przez chorego. W czasie udzielania sakramentu namaszczenia chorych powinni modlić się wspólnie także domownicy. Jeżeli chory chce wypowiadać się z grzechów, członkowie rodziny powinni wyjść z pokoju, ale dobrze by było, gdyby po zakończeniu spowiedzi wrócili i włączyli się w dalszą modlitwę.



Weronika Fląd

- dziennikarz, pracownik działu medialnego diecezji ełckiej

W 1428 r. na Śląsk wkroczyli husyci, zwolennicy spalonego na stosie heretyka Jana Husa, którzy po jego śmierci w 1415 r. wzniesili powstanie na terenach dzisiejszych Czech i Moraw. Dotarli również na ziemie polskie. Przyłączył się do nich jeden z Piastów, książę Bolesław (Bolko) V Husyta, co doprowadziło do powolnego rozszerzania ich stanu posiadania na Śląsku.

W tym samym czasie do umierającego we wsi Bijasowice (lub: Biessowice) człowieka (źródła nie są zgodne co do płci) wyjechał z Rybnika, na koniu, kapłan Walenty z Najświętszym Sakramentem. Jechał boczną drogą, przez lasy, chcąc ustrzec się przed wałęsającymi się wszędzie husytami, ale będąc już niedaleko celu, natknął się na jeden z oddziałów. Walenty poznał go po niesionym na wysokiej żerdzi sztandarze z czerwonym kielichem i rzucił się do ucieczki.

Goniono go przez prawie kilometr, gdy w niewielkiej zalesionej dolinie dosięgły go pierwsze strzały napastników. Chwilę później poniósł męczeńską śmierć – jego ciało miano pozbawić szat i nagie powiesić na pobliskim dębie. Zaraz potem oddział husytów miał spalić całe Bijasowice składające się z ok. ośmiu chat i gospodarstw.

Niedługo później, bo już w maju 1433 r., Bolko V Husyta został zmuszony do odstąpienia od oblężenia Żor,

a 13 maja 1433 r. został pod Rybnikiem pokonany przez wojska księcia Mikołaja Karniowskiego. Jednak o śmierci kapłana Walentego i mieszkańców Bijasowic, kolejnych ofiarach wojen i nienawiści, które opanowały wtedy serca ludzkie, zapomniano.

Nie zapomniał tylko jeden chłopiec, Ignacy, syn owego umierającego człowieka, do którego zmierzał Walenty. Ignacy, który był świadkiem wydarzeń, z ukrycia obserwował zarówno ucieczkę Walentego, jak i zagładę rodzinnej wsi. Po latach został paulinem – członkiem zakonu Świętego Pawła Pierwszego na Jasnej Górze (niektóre źródła podają, że przyjął tam imię Florian). Pewnego roku zapragnął odwiedzić rodzinne strony – być może było to, gdy już był starcem i zbliżał się do śmierci, a może trochę wcześniej.

Po Bijasowicach pozostały tylko zarośnięte ruiny. Po pomodleniu się zatem za zamordowaną rodzinę i rodzinną wioskę o. Ignacy poszedł zobaczyć miejsce, gdzie ukrył się pamiętnego dnia i skąd obserwował zagładę wsi. Tam spotkał gajowego z sąsiednich Jankowic i opowiedział mu całą historię. Niedaleko ich spotkania rośł dąb, obok którego w czasie ucieczki przeleciał na koniu ks. Walenty. O. Ignacy zaczął mu się przyglądać. Gajowy akurat to drzewo znał, bowiem niekiedy obserwowano wokół niego jakąś przedziwną poświatę; trochę się go bano, może dlatego, że w jego dziupli zagnieżdżyły się agresywne pszczoły, co sprawiało okolicz-

nym mieszkańcom sporo kłopotów. Ostrzegł więc paulina, by nie zbliżał się do niego, ale zakonnik czuł ogromną chęć przyjrzenia się drzewu z bliska.

Nie zważając na ostrzeżenia gajowego, zbliżył się do dębu. Otoczyła go chmara pszczoł, ale nie zaatakowała. Włożył rękę do dziupli i wyciągnął z niej plaster miodu. Zaczął go obłupywać i niespodziewanie ukazała się, pod miodowym okryciem, bursza kapłańska (koperta ze sztywnego materiału, w której przenosi się Komunię świętą np. do chorych) ze złotym krzyżem! Co więcej – w środku zakonnik odnalazł korporał, niewielką patenę, ampułkę z olejem chorych oraz nienaruszoną Hostię.

To pokazywało, że w ostatnich chwilach życia ks. Walenty zadbał o uratowanie przed sprofanowaniem wiezionego do choro-ego Najświętszego Sakramentu: bursza mogła trafić do dziupli tylko podczas ucieczki kapłana przed husytami.

Miejsce cudownego znaleziska stało się natychmiast celem pielgrzymek. Starano się też odszukać szczątki męczennika Walentego, ale bezskutecznie. Stało się natomiast coś dziwnego i cudownego zarazem, a mianowicie w miejscu jego śmierci wypłynęło źródło wody. Zaczęło słynąć licznymi uzdrowieniami, ustawiono więc przy nim drewniany



krzyż. Miejsce owo nazwano po prostu – Studzienką.

W XVII w. dla zwiększającej się liczby pielgrzymów wybudowano – na miejscu dębu – pierwszy drewniany kościółek. Fundator, władca tzw. Rybnickiego Państwa Stanowego – hrabia Ferdynand Leopold von Oppersdorff – nie porzucił na budowie świątyni: założył Bractwo Najświętszego Sakramentu, którego zadaniem było szerzenie kultu Bożego Ciała. W 1675 r. papież Klemens X zatwierdził bractwo i jego statut. Jego członkom nadał wiele odpustów – m. in. odpust w godzinie śmierci (pod warunkiem, że umierający z nabożeństwem wymówi imię Jezusa). Prawie do końca XIX stulecia – do 1897 r. – drewniany kościół w Jankowicach był kościołem filialnym rybnickiej parafii pw. Matki Bożej Bolesnej. Później w Jankowicach Rybnickich powstała parafia pw. Bożego Ciała. Od 1976 r. corocznie, w drugą niedzielę maja, odbywają się specjalne pielgrzymki do Studzienki, na które zapraszani są biskupi katowiccy, a od 2002 r. kościół oficjalnie został uznany, jako Sanktuarium Najświętszego Sakramentu.

W następnym numerze przybliżymy historię cudu eucharystycznego z Dubna (1867 r.).

Boża propozycja na życie



Diana Paulińska – psycholog, seksuolog, terapeuta, założycielka Chrześcijańskiego Centrum Terapii IL SENSO. W Ełku poprowadzi warsztaty małżeńskie, które odbędą się 1 marca 2025 r. (Link do zapisów na warsztaty: <https://forms.gle/eU9rZN2tzXE1UMtW7>). Z p. Paulińską rozmawiamy o seksualności, którą każdy z nas ma, o czystości przedmałżeńskiej i małżeńskiej oraz o szczęściu w małżeństwie.

Bóg stworzył nas jako osoby seksualne. Dlaczego tak trudno jest nam przyjmować seksualność jako część naszego życia?

- Rzeczywiście to jest tak, że gdzieś jakoś tak podprogowo oddzieliliśmy strefę naszej seksualności od naszej codzienności. A przecież mamy wielbić Boga naszym ciałem, nawet naszą seksualnością.

Jakby jasne jest w Kościele, że rękoma można wielbić Boga, głową można, ale miejsca intymne są już jakieś takie niestosowne. Otóż, kiedy Pan Bóg nas stwarza daje nam całe ciało. Nie jest tak, że Pan Bóg stworzył tylko ręce i nogi, a resztę to ktoś inny. Mamy całe ciało i to ciało jest seksualne. Myślę, że przez ilość różnych zasad tych, które może nie do końca są dobrze interpretowane, weszliśmy w taką retorykę, w której ta seksualność nie jest do końca akceptowana. Natomiast Bóg stworzył nas jako byty seksualne. Seksualność jest zdrowa, dobra i potrzebna. I to przyjmowanie swojej seksualności jest trudne być może ze względu na to, że jest dużo różnych zasad wokół seksualności, jak np. żeby nie uprawiać seksu przed ślubem, po ślubie różne inne zasady, nie ma zgody na masturbację, itp. A przecież nasza seksualność to jest coś więcej niż tylko akt seksualny. Myślę, że w dużej mierze stąd ta trudność, żeby przyjmować, że każdy z nas jest seksualny, niezależnie od tego ile ma lat. Bardzo dużym wyzwaniem jest to, żeby mówić o tym, że seksualność jest częścią nas i by do tej seksualności podchodzić adekwatnie do etapów życia. Trzeba rozumieć, w jaki sposób powinniśmy mówić o seksualności osoby w przedszkolu, w podstawówce, będące w związku, przed ślubem, po ślubie, księża czy siostry zakonne i osoby niepodlegające współżyciu i by o tę seksualność dbać.

Seksualność to sposób, w jaki patrzymy na siebie, na innych, na nasze poczucie własnej wartości, relacje z innymi, to również doświadczenia i kultura, w której żyjemy.

Katolicka etyka seksualna jest chyba najbliższa ludzkiej naturze i w konsekwencji sprzyja rozwojowi w sferze seksualnej, skąd zatem tak ogromny sprzeciw ludzi wobec niej?

- Myślę, że to jest połączenie dwóch czynników, które z jednej strony spotykają się z takim przekazem medialnym, podprogowym, że seks jest czymś dozwolonym, jakimś agresywnym, modowym, bardzo mocno przemocowym, a z drugiej strony mamy część katolicką, która jest objęta zasadami, stąd myślimy, że tego nie możemy robić. Natomiast Kościół, etyka seksualna bardzo jasno wypowiada się na ten temat. W Katechizmie Kościoła Katolickiego jest napisane, że właściwie ta seksualność, seks ma budować małżeństwo, ma dawać jedność, a jako drugą ma funkcję prokreacyjną. Myślę, że problem jest związany trochę z przekazem, który mamy ze świata, a trochę z tym w jaki sposób zinterpretowaliśmy naukę Kościoła, myśląc, że Pan Bóg jest taki niedobry i dał nam seksualność tylko i wyłącznie wraz z pakietem zasad i zakazów. Te zasady są po to, żebyśmy dobrze żyli i dobrze umieli z tej seksualności ko-

rzystać. Bo gdyby tych zasad nie było, to każdy mógłby spać z każdym i pozornie nie byłoby żadnego problemu, tylko ludzie byłoby jeszcze bardziej poranieni.

Wiele osób nie decyduje się na małżeństwo, jak zatem dbać o seksualność, nie współżycie?

Bardzo często mylimy seksualność z seksem. Myślimy, że seksualność to jest seks. Zakładamy, że seksualność wyraża się tylko po ślubie. Natomiast to nie jest seksualność. Seksualność mamy już, kiedy się rodzimy. Mamy jeden dzień życia i mamy już seksualność. Seksualność mają dzieci, młodzież, księża, siostry zakonne, każdy z nas ma własną seksualność. Seksualność może się wyrażać również poprzez współżycie. Natomiast seksualność to także sposób w jaki patrzymy na siebie, to również nasze preferencje, pożądania, wartości, wszystkie nasze przekonania co do seksualności, to też to wszystko w jaki sposób dbamy o nasze ciało, które jest również seksualne. Nasza płodność nie musi się wyrażać tylko w tym, że powstają z niej dzieci. Może być to płodność np. wobec pracy z innymi ludźmi, oddawanie siebie. Jeśli teraz popatrzymy na to, że seksualność jest zupełnie szeroka, szersza niż tylko seks, to okazuje się, że jeśli dbam o siebie, dbam o swoje ciało, dobre żywienie, o to w jaki sposób patrzę na siebie, jak ja akceptuję siebie, to wszystko jest dbaniem o moją seksualność i takim w ogóle dobrostanem psychicznym. Okazuje się, że wtedy można mieć bardzo fajnie zadaną seksualność, w takim rozumieniu seksualności bez współżycia.

Natomiast to wymaga takiej dużej pracy i popatrzenia na to w takim rozumieniu, że seksualność ma naprawdę każdy niezależnie od statusu czy obrączki na palcu. I o nią należy dbać. Bardzo często na warsztatach tłumaczę, że seksualność to nie jest tylko seks i patrzemy, jakie jeszcze inne aspekty budują naszą seksualność, co możemy z tym zrobić. Bo na wiele z nich mamy wpływ. Na przykład mamy wpływ na nasze ciało, na nasze przekonania, na bycie w relacjach nie erotycznych, ale intymnych z innymi ludźmi. I to wszystko jest dbaniem o seksualność.

Dlaczego młodzież obśmiewa czystość? Jaka jest wartość życia w czystości?

Pan Bóg zachęca nas do tego, żebyśmy żyli w czystości. Natomiast zachowywanie wstrzemięźliwości moim zdaniem jest to fantastyczny pomysł, żeby poczekać ze współżyciem do ślubu, żeby zacząć współżyć tylko i wyłącznie z własnym mężem, żoną. Jest to dość trudna droga, która wymaga od nas dojrzałości i tego, żeby ją przejść dobrze, to znaczy, żeby nie przejść jej lękowo. Bo możemy się zdecydować na brak współżycia, ale robić to z powodów takich jak: boję się Boga, piekła, księdza w kościele... Natomiast jeżeli zdecydujemy się na brak współżycia ze względu na to, że chcemy inaczej budować naszą relację, że chcemy mieć też relację z Bogiem, że chcemy też rozwijać komunikację, emocje i emocjonalność naszej relacji, to jest dobra droga życia w czystości i ona w ten sposób ma wartość. Seks staje się dopełnieniem relacji

małżeńskiej, który również na płaszczyźnie czysto hormonalnej nas zbliża i jeszcze bardziej pogłębia tę więź przywiązania. Natomiast droga czystości nie jest taka prosta. Oczywiście świat nam podsuwa różne propozycje, żeby iść na seks z tym, z tamtym, stosować masturbację jako formę relaksu w piątkowy wieczór, bo czemuż by nie... Przy takich medialnych i środowiskowych naciskach młodzież może trochę obśmiewać czystość, bo to takie staromodne, a po co miałbym zachowywać czystość. Myślę, że nie do końca zrozumiały jest sens czystości. I to raczej z braku zrozumienia tego sensu wynika taki sprzeciw wobec czystości. Ale jeżeli decydujemy się i rzeczywiście rozumiemy koncepcję Boga, Jego propozycję życia, to ona ma dużo sensu. Tylko trzeba ją sensownie przejść.

Nie chciałabym tutaj generalizować, bo jest też duża część młodzieży, z którą się spotykam i dla której czystość jest ważna. To jest trudna droga, ale jest dla nich ważna. Być może są osoby, które są mniej w Kościele lub są poza nim, które obśmiewają nasze wartości. Bo świat proponuje nam taką drogę, gdzie seks jest dostępny, nawet na wyciągnięcie ręki, z zachętą dlaczego by się nie przetestować w tym seksie, przecież to tylko na chwilę, bez zobowiązań, to tylko przyjemność, moje prawo, moje ciało. Jest lansowana taka postawa, że wszystko nam wolno. W takim świetle nie do końca zrozumiały jest sens życia w czystości. Czystość, kojarzy się im jako coś staromodnego, coś czym może kierowali się ich rodzice albo dziadkowie, ale bez przesady, żebyśmy my dzisiaj się tym kierowali. Czy-

stość to jakieś starodawne metody. Jeśli my nie odpowiemy sobie na pytanie, jakie mamy wartości w życiu i że ja chcę w ten sposób podejmować swoją seksualność, bo zależy mi na relacji z Panem Bogiem i na tym, jak On przewidział tę drogę naszej seksualności, to prawdopodobnie będziemy żyć w opresji, w zakleszczeniu tego, co można, a czego nie można. Natomiast, jeśli mamy relację z Panem Bogiem, to wiemy, że to nie jest kwestia restrykcji i zakazów, a drogowskazów na to, w jaki sposób można tę naszą seksualność przeżywać. Oczywiście są pewne ograniczenia, ale jeśli rozumiemy ich sens i traktujemy poważnie relację z Bogiem, to nie są one dla nas ograniczeniami, tylko realną propozycją przeżywania naszej seksualności. Jest naszym świadomym wyborem. Musimy mieć wartości w życiu, żeby wiedzieć, jaką drogę mamy realizować. Możemy też przekonać kogoś milionem badań. Ale jest też milion badań o tym, że nie warto jeść fastfoodów, a ludzie jedzą. I tak samo jest z czystością – jest wiele badań, które pokazują, że nie warto współżyć przed ślubem, a ludzie dalej to robią, bo nie mają tej wartości, co jest totalnie fundamentalne, żeby w ogóle przejść dalej.

Czym jest czystość w małżeństwie?

-W małżeństwie o czystości trochę się mniej mówi. Wiele par myśli, że te zasady dotyczą tylko życia przed ślubem, a po ślubie okazuje się, że też Pan Bóg i Kościół ma coś do powiedzenia. Generalnie czystość w małżeństwie sprowadza się do różnych propozycji życia, bardziej do

życia w zgodzie z płodnością, którą dał Pan Bóg kobiecie. Z jakich powodów Bóg uczynił kobietę okresowo płodną i okresowo niepłodną. Mężczyzna jest cały czas płodny. W związku z tym para, żyjąc w zgodzie z koncepcją Pana Boga, decyduje się na współżycie w czasie płodnym lub niepłodnym, również biorąc pod uwagę to, czy jest już teraz czas na dziecko czy nie. Ale czystość dotyczy też sposobu, jak współżyjemy, jaki jest szacunek między nami, czy nie zdradzamy, jak podchodzimy do żony lub do męża. Jest wiele różnych elementów czystości w małżeństwie. Natomiast pierwszym i najważniejszym punktem jest życie w zgodzie z płodnością. Z doświadczenia w pracy widzę, jak potrzebna jest pomoc małżeństwu, by oswajać tematykę seksualną i towarzyszącą jej lęki. Psychologia pokazuje (i to widać w badaniach), że sposób, który proponuje nam Pan Bóg, jest też dobry ze strony nauki. Ta droga jest nie tylko sensowna, jednak istotne, byśmy przeżywali ją sensownie, a nie w lęku. Droga lęku w seksualności nigdy nie będzie drogą dobrą.

Na ile wyniszczający relację małżeńską jest brak rozmowy o ich współżyciu seksualnym?

- Myślę, że brak rozmowy o naszych wzajemnych pragnieniach, uczuciach, przeżyciach jest bardzo wyniszczający. Wiele par z wieloletnim stażem małżeńskim, które spotykam, nigdy nie przeprowadziło rozmowy o swoim współżyciu. Oboje tkwią w jakimś punkcie, który jest dla nich niekom-

fortowy, ale żadne nie zdecydowało się na rozmowę. Moim zdaniem rozmowa jest podstawą współżycia. Komunikacja jest podstawą dobrego stosunku, bo jeśli my się ze sobą nie komunikujemy, a nasz seks z wiekiem też się zmienia naturalnie, zmienia się nasza cała gospodarka hormonalna. Pożycie będzie się zmieniało, z wiekiem będzie się zmieniała kwestia naszych preferencji, pozycji, różnych możliwości. Ale też jako ludzie cały czas ewoluujemy i dlatego trzeba nam tej umiejętności komunikowania się. Seks jest istotną częścią życia małżeńskiego i jeśli nie będziemy rozmawiali ze sobą na ten temat, to możemy się również na tej płaszczyźnie bardzo mocno ranić. Dlatego taka regularna rozmowa o tym, jakie są nasze potrzeby współżycia, co chciałbyś, chciałabyś zmienić, wypisanie nawet tego jakie są moje preferencje, czy fantazje wobec współmałżonka, ewentualnie zrobienia chociaż jednej rzeczy, jest już jakimś takim ruszeniem do przodu. To jest trudne. Bo pochodzimy z domów, w których bardzo często nie było poruszanych takich tematów. Nie bardzo wiemy, jak się za to zabrać. Umiemy rozmawiać na wiele tematów, ale o seksie nas nikt nie nauczył, więc dalej nie czujemy się z tym komfortowo. Rozmawiam z małżeństwami i widzę, że jak się zacznie od czegoś małego, to później ta rozmowa idzie. I okazuje się, że można rozmawiać, jakie są rzeczywiście nasze potrzeby i pragnienia.

Jak nie demonizować seksu w małżeństwie, aby współżycie nie było slalomem między

grzechem, powinnością i przyjemnością?

-Warto pamiętać o tym, bo o tym mówi i Pan Bóg, i Kościół katolicki, że seks ma dwie funkcje: buduje przyjemność, bliskość i jedność małżeńską oraz funkcję prokreacji. I w takiej właśnie kolejności. Prokreacja jest taką funkcją, która jest określana tymczasowo, bo przez całe życie nie będziemy z niej korzystać. Urodzimy dwójkę, trójkę dzieci, natomiast ta funkcja się skończy. Jeśli seks jest tylko narzędziem do rodzenia dzieci, to nie jest to dobra droga. Musimy popatrzeć na to, że współżycie przede wszystkim buduje więź, przywiązanie w naszym małżeństwie, że on jest budulcem. Ale żeby był budulcem, to inne sfery życia też muszą być poukładane. Bo jeśli małżeństwo nie jest w dobrej relacji, jeśli nie rozmawiają, są tylko współlokatorami, to ten seks nie ma prawa być dobry. Wtedy będziemy balansować między grzechem, powinnością a przyjemnością. Jeżeli seks rzeczywiście buduje, to bardzo często jest wynikiem tego, jak nam jest w naszej relacji.

Jeśli nie ma przepisu na szczęśliwe małżeństwo, to w jaki sposób małżonkowie mogą sobie pomóc, aby wytrwać ze sobą do końca?

Czytałam bardzo wiele poradników, książki podejmujące temat, jak zostać szczęśliwym małżeństwem, co zrobić, w jaki sposób sobie pomóc. I właściwie wiele z tych publikacji sprowadza się do jednego, żeby naprawdę

nauczyć się ze sobą rozmawiać, komunikować. Dobra komunikacja jest podstawą życia w każdej dziedzinie, w wychowywaniu dzieci, w kwestii pieniędzy, obowiązków domowych, współżycia. Bardzo często jest tak, że podawane są jakieś różne triki na to, co i jak robić, żeby w małżeństwie było dobrze, ale to wszystko sprowadza się do dobrej komunikacji. Jeśli znam swoje potrzeby, rozpoznaję je i komunikuję o nich, np. jeśli mam taką potrzebę, żeby mąż trzymał mnie za rękę, jak jesteśmy razem w kościele, więc ją wyrażam komunikacyjnie i mąż próbuje spełnić ją, mam poczucie spełnienia. Jeżeli też mąż ma swoje potrzeby dotyczące tych małych dziedzin, to staramy się o nich komunikować i staramy się je wypełniać. Te małżeństwa, które regularnie ze sobą rozmawiają, komunikują się ze sobą, rzeczywiście można powiedzieć, że są szczęśliwsze. Natomiast nie chodzi tu o to, żeby wypowiadać jakiejkolwiek słowa, bo można mówić dużo przykrych słów, ale żeby to było rzeczywiście w ramach naszej, małżeńskiej komunikacji. Mówimy o sobie, jakie mamy emocje, jakie są fakty, a nie o tym czym mój współżonek zawinił. Dużo jest technik, które mogą nam pomagać, żebyśmy stawali się coraz szczęśliwszym małżeństwem. Nie ma jakiejś jednej recepty, po zastosowaniu której wyjdzie tak i tak. Podobnie jak z zupą, każdy ma swoją pomidorową, swój rosół, o którym mówi, że jest to najlepsza zupa w całej Polsce, a ostatecznie każda jest inna. Bo każdy musi mieć trochę swój własny przepis na zupę, tak samo na własne małżeństwo.

Dziękuję za rozmowę



prof. Piotr Kosiak
– Teolog, biblista,
profesor zarządzania,
miłośnik Mazur - okolic Elku,
gdzie ze swoją rodziną spędza
lepszą połowę życia.

Maryja Gromniczna

Święto Ofiarowania Pańskiego, obchodzone 2 lutego, w polskiej tradycji znane jako Święto Matki Bożej Gromnicznej, ma głębokie korzenie biblijne i teologiczne. Jest to jedno z najstarszych świąt chrześcijańskich łączące w sobie wymiar chrystopologiczny i maryjny. W jego centrum znajduje się wydarzenie opisane w Ewangelii według św. Łukasza (Łk 2,22-40), w którym Maryja i Józef przynoszą Jezusa do świątyni jerozolimskiej, aby wypełnić nakaz Prawa Mojżeszowego.

Biblijne źródła święta

Podstawą teologiczną tego święta jest żydowska tradycja oczyszczenia matki po urodzeniu dziecka oraz obowiązek ofiarowania pierworodnego syna Bogu. W Księdze Wyjścia (Wj 13,2.12) Bóg nakazuje Izraelitom, aby każdy pierworodny chłopiec był poświęcony Panu, na pamiątkę cudownego ocalenia ich dzieci w noc wyjścia z Egiptu. Prawo przewidywało także rytualne oczyszczenie matki po czterdziestu dniach od narodzin syna (Kpł 12,2-8). Maryja, choć wolna od grzechu i niepodlegająca temu obowiązkowi, pokornie wypełnia przepis Prawa, dając świadectwo swojej wiary i posłuszeństwa wobec Boga.

Centralnym momentem ewangelicznej relacji jest

spotkanie Świętej Rodziny ze starcem Symeonem i prorokinią Anną. Symeon, człowiek sprawiedliwy i pobożny, który oczekiwał pocieszenia Izraela, rozpoznaje w Dzieciątku spełnienie Bożych obietnic. Jego słowa, zapisane w tzw. hymnie „Nunc dimittis” („Teraz, o Panie, pozwalasz odejść słudze Twemu w pokoju” – Łk 2,29-32), są wyrazem radości z objawienia Mesjasza, który przynosi zbawienie wszystkim narodom. Symeon wskazuje również na Maryję jako uczestniczkę tajemnicy cierpienia: „A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2,35), co zapowiada jej przyszły ból związany z męką i śmiercią Chrystusa.

Maryja Gromniczna na Mazurach – ludowe zwyczaje i wierzenia

Mazury, jako region o silnych tradycjach ludowych, wykształciły własne formy obchodów Święta Gromnicznego, które łączyły w sobie elementy chrześcijańskiej pobożności i ludowych wierzeń. Świece gromniczne odgrywały tu szczególnie ważną rolę – nie tylko w obrzędach kościelnych, ale także w domowych rytuałach. Jednym z charakterystycznych zwyczajów było kreślenie płomieniem gromnicy znaku krzyża na belce stropowej w domu. Wierziono, że taki znak chroni domostwo przed pożarem, piorunami i nieszczęściami. Gospodarze zapalali grom-

nicę także podczas burz, wierząc, że światło Matki Bożej Gromnicznej odstraszy złe duchy i ochroni dobytek przed niszczycielską siłą żywiołów. W mazurskich wsiach wierzono również, że gromnica ma moc odganiania wilków. Związane było to z legendą, według której Matka Boża Gromniczna przechadzała się po śnieżnych lasach, trzymając w ręku świecę i chroniąc ludzi oraz zwierzęta przed dzikimi bestiami. W niektórych miejscach zostawiano nawet resztki gromnicznego wosku na progach domów lub w stajniach, wierząc, że odstraszy to wilki od zbliżania się do gospodarstwa.

Ponadto, na Mazurach istniał zwyczaj, według którego kobiety przynosiły do kościoła gromnice, a po powrocie do domu okrążały z zapaloną świecą obejście, modląc się o błogosławieństwo dla rodziny i urodzaj w nadchodzącym roku. Wierziono, że jeśli gromnica nie zgaśnie podczas tego obrzędu, będzie to znak pomyślności i obfitości

Maryja – wzór oddania i zawierzenia Bogu

Maryja w Święcie Gromniczym jawi się jako wzór pokory, posłuszeństwa i zawierzenia Bogu. Jej gotowość do wypełnienia Bożych planów, nawet jeśli wiązało się to z cierpieniem, jest inspiracją dla każdego wierzącego. Tradycja chrześcijańska widzi w tym święcie także zapo-



wiedź ofiary Chrystusa, która dokona się na krzyżu. Jezus, choć przyniesiony do świątyni jako niemowlę, jest jednocześnie prawdziwą ofiarą Nowego Przymierza. Ofiarowanie Pańskie przypomina nam o konieczności powierzania siebie Bogu. Każdy chrześcijanin jest wezwany do tego, aby jak Maryja nieść Chrystusa innym i stawać się światłem dla świata. Niech Matka Boża Gromniczna wyprasza nam łaskę wiernego kroczenia drogi wiary, abyśmy – jak Symeon – mogli rozpoznać w Chrystusie światło naszego życia i nadzieję na życie wieczne.



Monika Rogińska
– dziennikarz,
matka trójki dzieci

Miłość nie pamięta złego...

Zprzyjaciółką dyskutowaliśmy nad swoimi większymi i mniejszymi problemami życia codziennego. W pewnym momencie stwierdziła, że ma problem z wybaczeniem swojemu synowi tego, że odszedł od Boga, że żyje z dziewczyną bez ślubu, że zerwał z domem jakikolwiek kontakt... Przyjechał po kilku latach na święta i chyba znowu za dużo słów padło. Próbowałam o tym porozmawiać z księdzem, który zalecił mi codzienne modlenie się Słowem Bożym. Mam modlić się Hymnem o miłości (1Kor 13, 1-13). Wyśmiałam go. Teraz to już chyba koniec – stwierdziła z rozpaczą w głosie. Pozwoliłam, aby się zwyczajnie wyżyła, jak matka matce. Bez udzielania jakichkolwiek rad i szukania odpowiedzi. Rozstałyśmy się z zapewnieniem częstszego kontaktu.

Wracając do domu, pomyślałam sobie, że też mam już dzieci dorosłe i widzę, jak próbują żyć po swojemu. Zaczynam o nich rozmawiać z Bogiem i odkrywam, że On je kocha bardziej niż ja. Cieszę się każdym odkryciem Jego obecności w ich życiu. Ale długo nie mogłam pozbyć się tej myśli, żeby spróbować w intencji rodziny mojej przyjaciółki chociaż przez parę dni modlić się według zalecenia tego księdza. Ten tekst jest mi doskonale znany jeszcze z czasów mojego narzeczeństwa. Przez pierwsze dwa dni takiej modlitwy przechodzi-

łam ogromne zmagania sama ze sobą. W kolejnym dniu przesłałam przyjaciółce pierwszy fragment z informacją, że podjęłam się modlitwy za ich rodzinę. I tak codziennie wysyłałam smsy z kolejnymi fragmentami. Kiedy doszłam do 5. Wersetu: „nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego...” jakoś mnie zastopowało. Cały dzień chodziłam z tym jednym werselem, nie dawał mi spokoju. Jakoś nie mogłam pojąć jak to możliwe, że na to przez tyle lat nie wpadłam. Czytałam, znałam, ale tak jakoś przechodziłam nad tym bezrefleksyjnie. A to tak bardzo Słowo dla mnie. Nadaje się też na rachunek sumienia zwłaszcza dla małżonków, przyjaciół, człowieka, który chce być bardziej człowiekiem...

Miłość nie liczy zła

W innym tłumaczeniu zamiast „nie pamięta złego” znalazłam: „nie liczy doznanych krzywd”, co możemy przyjąć, że nie tworzy sobie jakiegoś katalogu tych krzywd. To jest takie bliskie nam, kobietom, bo jakby w naszej naturze jest głęboko wpisane, że mamy umiejętność pielęgnowania uraz, rozpamiętywania tego, co było dla nas krzywdzące. W taki sposób karmimy w sobie to rozgoryczenie czy niechęć względem całego świata i tych, którzy wyrządzili względem nas jakieś zło. Kiedy słyszymy, że Miłość nie liczy zła, nie pielęgnuje swo-



jego poczucia krzywdy, nie jest zawzięta, małostkowa, nie wyolbrzymia, przechodzi ponad to, co w przeszłości było tak bardzo trudne i bolesne, nie wypomina tego, co było złe..., od razu bronimy się, że przecież nikt z nas święty nie jest. Nie chodzi tu o naiwność, ani o to, by przyjmować jakąkolwiek postawę: ofiary czy wojownika. Chodzi o Miłość, która, gdy jej na to pozwolimy, dojrzeje nawet do takiej „mocy”, że będziemy widzieli też dobro tych, których kochamy, ich życzliwość, ich

starania. I nie jest to coś, co trudno nam wyobrazić sobie, bo za każdym razem kiedy odchodzimy od konfesjonału, doświadczamy takiej miłości. Bóg jako pierwszy ukochał nas taką miłością, która nie liczy złego, działa, jakby zła nie pamiętał. Zagubionych szuka, wybiega naprzeciw powracającego marnotrawnego syna... Pozwólmy, aby to ta Miłość – Bóg nauczył nas prawdziwie kochać. Dajmy się prowadzić Słowu Bożemu, a zobaczymy, jak wielkie rzeczy są naszym udziałem...

Witraże w parafii pw. Świętej Rodziny w Augustowie

W 30. rocznicę powstania parafii (24 XII 1994 r.), w Roku Jubileuszowym, w trakcie Kongresu Eucharystycznego naszej diecezji, 5 stycznia 2025 r. J.E Ks. Bp Jerzy Mazur, Biskup Ełcki poświęcił 14 nowych witraży w kościele Świętej Rodziny w Augustowie. Jesteśmy wdzięczni tym, którzy rozpoczęli budowę świątyni i tworzyli wspólnotę wiary, szczególnie ks. Stanisławowi Wrońskiemu.

Witraże w naszym kościele (w części dolnej świątyni) ukazują Świętych Polskiej Ziemi, którzy są związani z życiem sakramentalnym (7 poszczególnych sakramentów); kolejne witraże w oknach to postacie Świętych Rodzin. Nie ma życia rodzinnego, małżeńskiego, bez trwałego fundamentu jakim jest życie sakramentalne, duchowe.

Witraże wykonała firma państwa: Marii i Patryka Pryzmont z Warszawy, a powstały one dzięki ofiarności naszych parafian. W tym miejscu wszystkim ofiarodawcom i darczyńcom, zarówno tym indywidualnym, jak i wspólnotowym oraz bezimiennym, składamy serdeczne Bóg zapłać. Witraże w kościele Świętej Rodziny powstały ze szkła weneckiego. Ten ponadczasowy materiał sprowadzany jest z Wenecji, gdzie wyrabiany jest od pokoleń przez kilka rodzin, które pilnie strzegą jego receptury i technologii. Kolorowe kostki,

fachowo nazwane smaltą, są materiałem, który przetrwa wieki. Witraże wykonane zostały dawnym sposobem, poprzez wypalanie szkła pokrytego patyną i łączenie ich ołowianymi profilami. Prace nad witrażami rozpoczęto w kwietniu 2024 r. pierwsze z nich zostały zamontowane na początku czerwca 2024 r. Poszczególne witraże przedstawiają następujące postaci:

1. - chrzest – postać św. Brunona z Kwerfurtu, bp. i męczennika, który jako pierwszy na te ziemie przyniósł przepowiadanie Ewangelii i dar wiary; chrzest św. to fundament wiary, rozpoczynający drogę wiary;
2. - bierzmowanie – postać bł. Stefana kardynała Wyszyńskiego – Prymas Tysiąclecia, który przeprowadził polski naród przez mroczny okres komunizmu, umacniając wiarę przez Milleinium Polski
3. - Eucharystia – postać św. Jana Pawła II - sprawujący Mszę św. na ołtarzach świata, dający Eucharystię wszystkim narodom;
4. - spowiedź – postać Sługi Bożego – ks. Kazimierza Hamerszmity – gorliwy spowiednik suwalski;
5. - namaszczenie chorych – postać bł. ks. Michała Sopoćko – powiernik Bożego Miłosierdzia jako spowiednik św. s. Faustyny;
6. - kapłaństwo – postać bł. ks. Jerzego Popiełuszki, który wypełnił dar powołania kapłańskiego do końca, aż do

przelania krwi (w 40 r. Jego męczeńskiej śmierci);

7. - małżeństwo – postać Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego – założyciel Domowego Kościoła (Ruch Światło Życie w 50 r. istnienia).
8. św. Joachim i Anna – rodzice Matki Najświętszej;
9. św. Zachariasz i Elżbieta – rodzice św. Jana Chrzciciela;
10. Święta Rodzina z Nazaretu;
11. Słudzy Boży, Emilia i Karol Wojtyłowie – rodzice św. Jana Pawła II;
12. św. Joanna Beretta Molla;
13. błogosławiona rodzina Ulmów;
14. bł. Marianna Biernacka – patronka teściowych

Świątynia poprzez te witraże otrzymała swoją "duszę" i poczucie głębokiego sacrum w zjednoczeniu się z Panem Bogiem.

W czasie poświęcenia ks. biskup wyraził wdzięczność wszystkim, dzięki którym powstały te witraże, a także zachęcił do wdzięczności Bogu za dar tej świątyni. W nawiązaniu do Ewangelii, bp. Jerzy Mazur powiedział, że jesteśmy dziećmi Bożymi, bo przyjęliśmy Słowo Boże, które stało się Ciałem i zachęcił, abyśmy przychodzili do Betlejem. „Tym aktualnym Betlejem jest ołtarz, gdzie obecny jest Jezus Chrystus. W czasie każdej Mszy św. Jezus Chrystus ofiarowuje się za nas i daje się nam w Komunii świętej, aby Boże Narodzenie stawało się obecne w nas”. W nawiązaniu do wi-



traży pasterz naszej diecezji zauważył, że mają one pomagać w drodze wiary zarówno tym, co są wewnątrz, ale również i tym co wieczorem przechodzą na zewnątrz. Podkreślają one, że świętość rodzin można osiągnąć dzięki trzem rzeczom ołtarzowi, ambonie i konfesjonałowi. Święci Polskiej Ziemi i Święte Rodziny uczą, jak żyć sakramentami, zwłaszcza dzisiaj kiedy ztracana jest ich wartość. Kończąc Mszę św., ksiądz biskup wyraził jeszcze wdzięczność Bogu i wszystkim dzięki, którym odbyła się ta uroczystość oraz złożył życzenia, aby każda rodzina stawała się Domowym Kościołem, a Jezus Chrystus obdarzał prawdziwym szczęściem, miłością, nadzieją i pokojem.

Św. bp Zygmunt Szczęsny Feliński

– orędownik prześladowanych

Relikwie św. bp Felińskiego w Wigmach zostały wprowadzone 17 października 2021 r. przez Siostry ze Zgromadzenia Franciszkanek Rodziny Maryi, których założycielem jest św. bp Feliński. W uroczystościach wzięła udział Matka Generalna Zgromadzenia. Siostry do dzisiaj często nawiedzają nasz klasztor, aby modlić się w tym miejscu, które również przed laty odwiedził św. Jan Paweł II. Wspominają również posługę współsióstr w czasie tej niezwykle wizyty. Nasza prośba o zgodę na relikwie św. biskupa Felińskiego bardzo ucieszyła Siostry. Jak mówiły, będą miały okazję do modlitwy w obecności swojego założyciela.

Nie tylko ze względów religijnych warto poznać św. bp. Zygmunta, ale również bardzo wyraźny aspekt patriotyczny. Wigierski Skrawek Nieba wskazuje nam na kolejną osobę niezłomną, pomoc na trudne czasy. Św. Feliński może być kolejnym duchowym przewodnikiem w Roku Jubileuszowym i trwającym Kongresie Eucharystycznym. W nim znajdujemy umocnienie na obecne trudne czasy. Jest też wzorem do naśladowania w trosce o dobro Ojczyzny, aby była Bogiem silna. Mówił: „Pamiętajcie, że męka i śmierć trwają trzy dni tylko, a Zmartwychwstanie trwa na wieki” (1879 r.).

Rys historyczny

Zygmunt Szczęsny urodził się w 1822 r. w Wojutynie na Wołyniu. Na Uniwersytecie w Moskwie studiował matematykę. Następnie na Sorbonie i w College de France, w Paryżu nauki humanistyczne. W 1848 r. wziął udział w powstaniu poznańskim. Trzy lata później wstąpił do seminarium duchownego w Żytomierzu. Święcenia kapłańskie przyjął w 1855 r. Jako wikariusz kościoła pw. św. Katarzyny w Petersburgu w 1857 r. założył Zgromadzenie

Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi oraz ochronkę dla sierot i ubogich. Statut tego dzieła zatwierdził sam car, natomiast siostry nie przyjmując habitu, pracowały w ukryciu. W 1862 r. papież Pius IX mianował Felińskiego arcybiskupem, metropolitą warszawskim. Swoją pracę pełnił przez 16 miesięcy - od 9 lutego 1862 r. do 14 czerwca 1863 r. Początkowo przyjęto go w Warszawie chłodno i nieufnie. Mimo tego, hierarcha podjął działania mające na celu odrodzenie archidiecezji i ograniczenie ingerencji rządu carskiego w sprawę Kościoła katolickiego. Zajął się pracą duszpasterską, wewnętrznym odrodzeniem duchowieństwa poprzez m.in. formację alumnów czy reformą konsystorza, czyli grona doradców biskupich. Duży nacisk kładł na głoszenie Słowa Bożego,

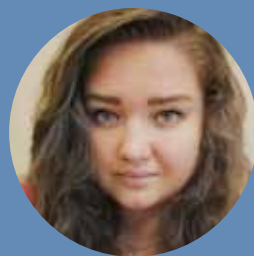


katechizację, rozwój oświaty. Przyczynił się do rozszerzenia kultu Najświętszego Sakramentu, upowszechnił nabożeństwo majowe. Popierał ruch franciszkański, sam zostając tercjarzem. Wizytując archidiecezję, odwiedzał przytułki, szpitale, klasztory, odwiedził schronisko prowadzone przez Żydów na warszawskiej Woli. Do Warszawy sprowadził Zgromadzenie Sióstr Rodziny Marii oraz

Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, któremu powierzył opiekę nad tzw. magdalenkami, czyli kobietami upadłymi oraz założone przez siebie w Petersburgu Siostry Rodziny Maryi, aby zajęły się wychowaniem najuboższych dziewcząt.

Nauczanie

W listach pasterskich i okólnikach abp Feliński pouczał m.in. o potrzebie jedności z papieżem. Polecał zakładanie bractw wstrzeźliwości. Prowadził również ożywioną korespondencję ze Stolicą Apostolską w celu obrony Kościoła i polskiego narodu. „Polakiem jestem i Polakiem pragnę umrzeć, ponieważ to mi nakazują prawa boskie i ludzkie. Uważam nasz język, nasze obyczaje narodowe, naszą historię za drogocenną spuściznę naszych przodków, którą z nabożeństwem powinniśmy przechowywać dla potomności, wzbogaciwszy majątek narodowy naszą własną pracą” - zapisał



Paulina Brzozowska
– fotograf, dziennikarka,
bloggerka zakochana w Słowie
i podróżach, absolwentka
Uniwersytetu Gdańskiego

w 1862 r. Feliński. Starał się także łagodzić nastroje rewolucyjne. Przed wybuchem powstania styczniowego ostrzegał przed niepotrzebnym rozlewem krwi. Uważał, że wobec potęgi Rosji, czyn zbrojny nie ma szans powodzenia. Tłumaczył, że miłość ojczyzny „nie polega na szumnych demonstracjach, ale na sumiennej i wytrwałej pracy dla dobra kraju”. Mimo tego, po powstaniu, stanął w obrobie uciśnionych, płacąc za swoją bezkompromisową postawę 20-letnim wygnaniem do Jarosławia nad Wołgą i niemożliwością sprawowania urzędu arcybiskupa warszawskiego oraz zakazem powrotu do stolicy biskupiej.

Duszpasterstwo na zsyłce i wielkie dzieła

Stolicę opuścił 14 czerwca 1863 r. jako więzień stanu, pod eskortą wojskową. Mimo nacisków ze strony władz rosyjskich nigdy nie zrezygnował z arcybiskupstwa. Na wygnaniu otoczył opieką zesłańców syberyjskich, niosąc im pociechę duchową i pomoc materialną. Po śmierci cara Aleksandra II, z okazji koronacji jego następcy Aleksandra III doszło do ugody z Watykanem i abp Feliński został zwolniony. Nie pozwolono mu jednak wrócić do Warszawy, ani na ziemię zaboru rosyjskiego. Ostatnie 12 lat spędził w zaborze austriackim we wsi Dźwiniaczka na Podolu. Zmarł 17 września 1895 r. w pałacu bpa Jana Puzyny w Krakowie jako wygnaniec. Jego pogrzeb na Wawelu stał się okazją do manifestacji patriotycznych. Beatyfikacji abp. Felińskiego dokonał papież Jan Paweł II, 18 sierpnia 2002 r. w Krakowie. Założone

przez hierarchę Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w czasie niemieckiej i sowieckiej okupacji ukrywało żydowskie dzieci w sierocińcach, szpitalach oraz domach zakonnych. „Zakład naukowo-wychowawczy ze szkołą 7-klasową w Płudach pod Warszawą ukrywał 40. dzieci żydowskich, a Dom Zakonny w Łomnej przyjął z Warszawy

26 dzieci żydowskich i wszystkie się uratowały. Natomiast w stolicy przez Dom przy ulicy Żelaznej przeszło 15-17 dzieci” – powiedziała s. dr Antonietta Frącek. Jak zaznaczyła, siostry doliczyły się 750-800 uratowanych w czasie wojny Żydów.

Modlitwy o łaski za przyczyną św. Zygmunta Szczęsnego

Wszchemogący wieczny Boże, wielbimy Cię w Twoich świętych. Życie ich

jest dla nas wzorem, a wstawiennictwo wyprasza nam Twoją pomoc. Racz

wejrzeć na nasze prośby i przez wstawiennictwo świętego Zygmunta

Szczęsnego, męża wielkiej pokory i prostoty, udziel nam łask..., o które z

ufnością prosimy. Spraw też, Panie, abyśmy nie tylko wzywali jego

wstawiennictwa, ale także naśladowali jego cnoty i podobnie jak św.

Zygmunt Szczęsny zdawali się zawsze na Twoją Opatrzność, pełnili Twoją

wolę i stawali się wiernymi świadkami Twojej prawdy i miłości. Prosimy

Cię o to przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Ojciec nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu...

Nowy rok zaczęłam obecnością na Mszy świętej o północy, w szczecińskim klasztorze. I kilka dni później traumatycznym wydarzeniem na prosczonej, urodzinowej zabawie.

Przygotowywałam się do tej uroczystości w wyjątkowy sposób. Zajął mi sporo czasu zrobienie personalizowanego prezentu (i dodatkowo wymyślenie, co jeszcze mogłabym dać), wybór kreacji, poszłam do fryzjera, żeby odświeżyć włosy i je ładnie uczesać. Wydawało mi się, że byłam przygotowana na każdej płaszczyźnie, na różne ewentualności (wzięłam ze sobą nawet głośniki na wypadek, gdyby te na sali zawiodły), ale okazało się, że życie potrafi być zupełnie nieprzewidywalne.

Każdy uczestnik, z którym rozmawiałam o tamtym wieczorze, mówił, że wszystko na tej imprezie szło nie tak, jak powinno. Wybuchający napój, złożony samoistnie stół, problem z projektorem, głośnikami, aparatem... a na końcu — atak serca u rodzica partnerki jubilata. A potem wszystko jak w filmie: natychmiastowa reanimacja (na sali było kilku ratowników medycznych), szok, rozpacz rodziny, telefony na numer alarmowy, niemiłosiernie wlokące się minuty do przyjazdu

Teraz, i w godzinę śmierci naszej



karetki i ta bezradność, która złapała mnie w kłatkę negocjowania tego, że to się dzieje naprawdę i nic nie mogę zrobić.

Mogę jeszcze się pomodlić — przyszło mi do głowy w akompaniamencie błysków pochodzących z defibrylatora.

Tak, już wszystko inne co mogłam, zrobiłam, poza tym. Zdjęłam z nadgarstka różaniec i zaczęłam go odmawiać. „Na kolanach” — usłyszałam w duszy takie słowa: „No nie będę robiła przedstawienia, myślę, w końcu nie wszyscy tu są wierzący, nie chcę gorszyć, nie chcę wyjść na dewotkę. Na kolanach, bo człowiek umiera”. Ta myśl mnie przeraziła. Nie może umrzeć, nie w ten sposób, nie tak, to przecież niemożliwe...

dokończenie str. 27



dr Danuta Świącka

- teolog

e-mail: d1a2@poczta.onet.pl

Rok Jubileuszowy

Jedną z form uświęcenia czasu stały się jubileusze zainicjowane w Starym Testamencie a w Kościele obchodzone były od czasu średniowiecza. Jubileusz stawał się szansą uświęcenia człowieka, czasu i przestrzeni, w której żył. Co pięknie oddają słowa Jana Pawła II: „Czas staje się w Jezusie Chrystusie, Słowie Wcielonym, wymiarem Boga. Stąd rodzi się obowiązek uświęcania czasu”.

Korzenie

Ludy zamieszkujące Mezopotamię, Syrię i Palestynę, czyli patriarchowie i cały Lud Wybrany posługiwali się trzema sposobami odliczania czasu: słoneczno-księżycowym z podziałem na 12 miesięcy i 366 dni, „politycznym” czyli według panowania rządzących oraz agrarnym zgodnie z rytmem prac polowych, ujmowanych w cyklach siedmio i pięćdziesięciodniowych.

Jubileusze były obchodzone w przez naród Izraelski zgodnie z nakazem biblijnym.

Rok szabatowy (jubileuszowy), następował po siedmiu siódmkach lat $7 \times 7 = 49$, ogłaszany był co 50 lat w święto Kippurim trąbieniem na rogu baranim (jobel).

Rok szabatowy dotyczył ziemi: musiała ona odpoczywać (por. Wj 23,10n; Kpł

25,2–7) po sześciu latach uprawy. Być może wzięło się to z przeświadczenia, że ziemia, jeśli nie da się jej odpoczynku, przestanie rodzić. Niewątpliwie zachowywanie roku szabatowego wiązało się z niemałym — i to na skalę społeczną — wysiłkiem ascetycznym (por. 1 Mch 6,49). Rok szabatowy obejmował również ludzi: niewolnicy pochodzenia żydowskiego uzyskiwali wolność, dłużnikom darowywano długi i uwalniano ich od prac służebnych, zobowiązywano również dłużników do zwrotu w tym roku rzeczy, które pożyczili od innych, zwłaszcza od ubogich. Rodziny odzyskiwały swoją dziedziczną własność: „W Dniu Przebłagania zatrubicie w róg w całej waszej ziemi. Będziecie święcić pięćdziesiąty rok, oznajmicie wyzwolenie w kraju dla wszystkich jego mieszkańców. Będzie to dla was jubileusz — każdy z was powróci do swej własności i każdy powróci do swego rodu” (Kpł 25,9n). Była to proklamacja ideału sprawiedliwości i równości społecznej.

Czasy nowożytne

Na Stolicy Piotrowej w 1294 r., zasiadł uczony kanonista kard. Benedykt Gaetani, który przyjął imię Bonifacy VIII. Człowiek o silnej osobowości i odznaczający się bezwzględnością w działaniu. Za jego pontyfikatu w ostatni dzień roku 1299 r., zebrał się przed Bazyliką św. Piotra tłum ludzi, którzy żądali odpustu, głosząc,

że każdy rok setny jest rokiem jubileuszowym, rokiem łaski i darowania grzechów w sakramentalnej spowiedzi. Wierząc, że w takim roku Bóg okazuje miłosierdzie grzesznikom przez Chrystusa i w Chrystusie. Przybyli oni do Rzymu w wyniku akcji spirytualistów franciszkańskich, którzy zwalczali pęd do bogactwa i korupcję w kościele końca średniowiecza. Papież dosyć szybko zareagował na to wydarzenie, niektórzy twierdzą - sprytnie umacniając swoją pozycję, ogłosił bullą jubileusz w 1300 r. Warunkiem uzyskania odpustu był żal za grzechy, spowiedź i nawiedzenie Bazylik świętych Apostołów Piotra i Pawła. Mieszkańcy Rzymu byli zobowiązani uczynić to 30 razy a pielgrzymi spoza wiecznego miasta 15 razy.

Pierwszy jubileusz zapoczątkował tradycję następ-

nych lat jubileuszowych. Ludzie średniowiecza tłumnie (ok. 2 milionów) odwiedzali miejsca święte ze względu na pokutę, pojednanie i nawrócenie. Jubileusz roku 1300 niewątpliwie podniósł prestiż papieża i Rzymu oraz wzbogacił materialnie jego mieszkańców. Wtedy również powstała nowożytna organizacja ruchu, dwukierunkowy podział jezdnii, o czym pisał Dante w osiemnastej pieśni „Właśnie Rzymianie, w jubileuszowy Rok, dla mnogości ludu, co się tłoczy. Na moście, sposób przyjęli takowy, że jedną stroną idą ci, co oczy na zamek mają i ku Bazylice, a druga fala ku Wzgórzu się toczy”. Chodziło o wąski most św. Anioła, który stanowił jedyne połączenie między bazyliką watykańską i centrum Rzymu.



Medal Komisji KEP ds. Misji „Benemerenti in Opere Evangelizationis” odebrany!

Jako instytucja nagrodzona za szczególne oddanie misjom otrzymaliśmy Medal Komisji KEP ds. Misji „Benemerenti in Opere Evangelizationis” Nagrodzone zostały osoby i instytucje szczególnie oddane misjom. Uroczystość rozpoczęła się Eucharystią pod przewodnictwem Prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka, a homilię wygłosił bp Andrzej Jeż, biskup tarnowski. Mszę Świętą koncelebrował m.in. bp Jan Piotrowski, przewodniczący Komisji KEP ds. Misji.

Kapituła Medalu „Benemerenti in Opere Evangelizationis” Komisji Episkopatu Polski ds. Misji pod przewodnictwem bp. Andrzeja Jeża, w dniu 4 września br. podjęła decyzję o przyznaniu Medalu w 2024 roku 21 osobom i instytucjom wybitnie zasłużonym na polu misyjnym. Wśród wyróżnionych i uhonorowanych medalem znalazł się również nasz Miesięcznik Diecezji Łódzkiej „Martyria” w kategorii „In-

formacja medialna”: „Miesięcznik od wielu już lat współpracuje z Dzielom Pomocy „Ad Gentes” oraz Papieskimi Dzielami Misyjnymi publikując artykuły, wywiady z misjonarzami oraz osobami zaangażowanymi w pomoc misjom i informacje z życia Kościoła misyjnego. W każdym numerze znajduje się tekst mówiący o pracy polskich misjonarek i misjonarzy albo poruszający ważną problematykę misyjną. Redaktorzy miesięcznika promują akcje takie jak Tydzień Misyjny, Dzień Modlitwy, Postu i Solidarności z Misjonarzami, Tydzień Św. Krzysztofa. Obszernie relacjonują wydarzenia misyjne i zachęcają do zaangażowania się w sprawę misji. Szczególną aktywnością na polu animacji i formacji misyjnej Miesięcznik wykazał się w latach 2014-2015, informując o przygotowaniach i przebiegu IV Krajowego Kongresu Misyjnego. Miesięcznik wspiera również



lokalne – diecezjalne inicjatywy misyjne informując uczestników o sympozjach i kongresach misyjnych oraz zachęcając do hojności na rzecz misji. W numerach

„Martyrii” znajdujemy reklamę sms-a charytatywnego o treści „Misje”. Miesięcznik wspiera finansowo i duchowo misjonarzy pochodzących z diecezji łódzkiej”.



**Intencje modlitwne
Róż Żywego Różańca
na luty 2025 r.**

† Róża Żywego Różańca

- Módlmy się, aby wspólnota kościelna przyjęła pragnienia i wątpliwości młodych ludzi czujących powołanie do służenia misji Chrystusa w życiu kapłańskim oraz zakonnym.
- Módlmy się za ludzi chorych, doświadczonych cierpieniem, niech Jubileusz, który będziemy obchodzić w naszej diecezji 11 lutego, stanie się okazją umocnienia wiary, zjednoczenia z Chrystusem Zbawicielem i uzyskania potrzebnych łask.
- Za ludzi organizujących i zaangażowanych w dzieło wieczystej adoracji na terenie diecezji, by nie zabrakło im siły, determinacji oraz prowadzenia Ducha Świętego w dawaniu świadectwa umiłowania Jezusa Eucharystycznego.
- Polecamy Duchowi Świętemu lekarzy, personel medyczny, księży kapelanów szpitali oraz wszystkich opiekujących się chorymi. Niech nigdy nie zabraknie im empatii, mądrości i prowadzenia Bożego w ich ofiarnej służbie.
- O łaski potrzebne dzieciom i młodzieży, by Kongres Eucharystyczny zrodził w nich większe pragnienie Eucharystii.



**Daniel Domoradzki**

- aplikant adwokacji, ministrant,
lektor oraz członek Rady Para-
fialnej przy Parafii pw. Chrystusa
Zbawiciela w Wydminach

Świadek w postępowaniu karnym (cz. 3)

Artykuł jest kontynuacją tematyki podniesionej w poprzednich numerach „Martyrii”, w których poruszyliśmy kwestie obowiązków świadka, bezwzględnych oraz względnych zakazów dowodowych, a także obowiązków i praw świadka.

Przebieg przesłuchania

Jeśli zeznanie ma miejsce przed sądem, sąd wywołuje sprawę, po czym sprawdza czy wszyscy wezwani się stawili. Po sprawdzeniu obecności sąd zarządza opuszczenie sali rozpraw przez świadków. Jednak świadek będący jednocześnie pokrzywdzonym może pozostać na sali rozpraw.

Po wywołaniu świadka, świadek składa przysiężenie, od którego można jednak odstąpić, gdy wszystkie obecne strony się temu nie sprzeciwiają.

Następnie - niezależnie od etapu postępowania, czy to miejsce przed sądem, prokuratorem lub Policją, należy uprzedzić świadka o odpowiedzialności karnej za zeznanie nieprawdy lub zatajenie prawdy.

Przesłuchanie rozpoczyna się od zapytania świadka o imię, nazwisko, wiek, zajęcie, karalność za fałszywe zeznanie lub oskarżenie oraz stosunek do stron. Jeśli ujawni się wówczas okoliczności uzasadniające skorzystanie przez świadka z prawa do odmowy

składania zeznań, złożenia wniosku o zwolnienie z obowiązku złożenia zeznań lub prawa do odmowy odpowiedzi na pytania, należy świadka o tym prawie pouczyć.

W dalszej kolejności świadek zeznaje w ramach - jak określa to Kodeks - swobodnej wypowiedzi zeznaje, co mu jest wiadome w sprawie. Dopiero po tym, można zadawać pytania zmierzające do uzupełnienia, wyjaśnienia lub kontroli wypowiedzi.

Prawo zadawania pytań mają, oprócz organu przesłuchującego, także strony, czyli w zależności od etapu postępowania – podejrzany lub oskarżony, pokrzywdzony, oskarżyciel posiłkowy, oskarżyciel prywatny, oskarżyciel publiczny – czyli z reguły

prokurator, obrońcy, pełnomocnicy oraz biegli. Pytania zadaje się osobie przesłuchiwanej bezpośrednio, chyba że organ przesłuchujący zarządzi inaczej. Jeżeli jednak świadek nie ukończył 18 lat, czynności przesłuchania z jej udziałem powinny być, w miarę możliwości, przeprowadzone w obecności rodzica, faktycznego opiekuna lub osoby pełnoletniej wskazanej przez świadka, chyba że dobro postępowania stoi temu na przeszkodzie lub sprzeciwia się temu osoba przesłuchiwana.

Jakich pytań nie wolno zadawać świadkowi?

Kodeks postępowania karnego wprost wskazuje niedozwolone pytania, które

powinny być uchylone przez organ przesłuchujący jako niedopuszczalne.

Zalicza się do nich pytania:

- 1) Zmierzające do ujawnienia jego miejsca zamieszkania czy miejsca pracy, chyba że ma to znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy;
- 2) Sugerujące treść odpowiedzi na pytanie;
- 3) Dotyczące życia seksualnego świadka, chyba że jest to niezbędne dla rozstrzygnięcia sprawy;
- 4) Nieistotne z punktu widzenia rozstrzygnięcia sprawy.

Niedopuszczalne jest także wpływanie na wypowiedzi osoby przesłuchiwanej za pomocą przymusu lub groźby bezprawnej oraz stosowanie hipnozy albo środków chemicznych lub technicznych



wpływających na procesy psychiczne osoby przesłuchiwanej albo mających na celu kontrolę nieświadomych reakcji jej organizmu w związku z przesłuchaniem.

Możliwość odczytania protokołów przesłuchań z postępowania przygotowawczego przed sądem

Co się dzieje w sytuacji, gdy świadek bezpodstawnie odmawia zeznań, zeznaje odmiennie niż poprzednio albo oświadczy, że pewnych faktów nie pamięta.

Wówczas wolno odczytywać w odpowiednim zakresie protokoły złożonych poprzednio przez niego zeznań w postępowaniu przygotowawczym lub przed sądem w tej lub innej sprawie albo w innym postępowaniu przewidzianym przez ustawę.

Nie wolno jednak odczytywać zeznań świadków, którzy przed sądem – przed rozpoczęciem pierwszego zeznania – skorzystają z prawa do odmowy składania zeznań.

Mam nadzieję, że serią artykułów o prawach i obowiązkach świadka, udało mi się przybliżyć tę tematykę.

Jeśli Waszym zdaniem – zdaniem czytelników – istnieje potrzeba poruszenia konkretnych kwestii, zapraszam do kontaktu z redakcją.

Proszę także pamiętać, że w przypadku konkretnych problemów, najlepiej skonsultować z adwokatem lub radcą prawnym, którzy posiadają fachową wiedzę, którą będą potrafili przekuć na konkretną sprawę.

Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?

Wiele razy mieliśmy okazję usłyszeć o wielkim działaniu Bożym w życiu innych osób, mistycznych doświadczeniach Chrystusa, czy o natchnieniach Ducha Świętego w sercach wiernych.

Wtedy w naszej głowie może pojawić się konsternacja, żal i niezrozumienie, dlaczego mnie to nie spotyka.

Łaską jest doświadczyć namacalne objawienie Boże i warto sobie uświadomić, iż nawet wielu świętych nie odczuwało Chrystusowej obecności.

Matka Teresa, a brak poczucia Bożej obecności

Osobą, która doświadczyła duchowej ciemności, jest święta Matka Teresa z Kalkuty.

Owa kobieta przez większość swojego życia zupełnie nie widziała Boga ani Jego obecności w swym sercu. Odczuwała głęboką pustkę, smutek i tęsknotę za Chrystusem. Pomimo emocji i odczuć, jakie w sobie nosiła, potrafiła dzielić się miłością i nieść pomoc najbardziej potrzebującym; służyć Bogu, wypełniać Jego wolę względem jej życia.

W jednym ze swoich listów napisała:

„Zaczęłam kochać tę ciemność – ponieważ teraz wierzę, że jest to część, jakaś bardzo mała część, ciemności i bólu Jezusa na ziemi”.

Święta Matka Teresa z Kalkuty była świadoma, że

ciemność której doświadcza, sprawia, iż staje się bliższa Chrystusowi i Jego cierpieniu, gdy był wśród nas jako człowiek.

Przykład jej pokornego i radosnego życia pomimo doznanych ogromnych trudności pokazuje, że nawet w obliczu ciemności trwanie przy Bogu jest możliwe i ma ogromne znaczenie dla naszej wiary.

Boże milczenie

Brak poczucia Boga i Jego głosu może być elementem potrzebnym w naszym wzroście duchowym. Ksiądz Krzysztof Grzywocz na jednej ze swoich konferencji powiedział:

„Kto nie rozumie znaczenia milczenia Boga, ten nigdy nie pojmie Jego słów. Nie pobłogosławi go słowo, jeśli nie pobłogosławiła go Boża cisza.”

Tak jak często przed czymś ważnym, potrzebujemy wyciszyć się, aby mieć trzeźwe spojrzenie na daną sytuację i aby podjąć dobre i słuszne decyzje, tak i w życiu duchowym musimy doświadczyć ciszy, by przygotować serce na Boże słowa, które będą naszym drogowskazem do świętości, jeśli padną na żyzną glebę, z której będą mogły wzrastać. Nie możemy oczekiwać spotkania słowa, jeśli w nas samych panuje chaos, który sprawi, że nie usłyszymy tego co istotne.

Obecność Jezusa



Wielu ludzi może błędnie zakładać, iż Boża obecność składa się tylko z naszych wewnętrznych odczuć czy cudów. A tak naprawdę najważniejsze, gdzie możemy odnaleźć Chrystusa są sakramenty. Mamy ogromną łaskę, że na wyciągnięcie naszych dłoni mamy możliwość spotkania Boga w czasie Eucharystii czy spowiedzi świętej.

Niestety, niektórzy nie odnajdą radości w spotkaniu z Panem, ponieważ będąc zagubionemu w wewnętrznych pragnieniach odczucia wygórowanych emocji, można rozczarować się czymś tak „powszednim” jak Komunia święta czy sakrament pokuty i pojednania.

Warto jednak trwać w wierze, że dzięki korzystaniu z sakramentów, nawet gdy nie odczuwamy przy tym zupełnie nic, Bóg jest z nami i obdarza nas ogromną miłością.

Adoracja Najświętszego Sakramentu to dar

Wniedzielę, 2 lutego 2025 r., w Święto Ofiarowania Pańskiego będziemy przeżywać Jubileusz Osób Konsekrowanych w Diecezji Elckiej. Główne uroczystości odbędą się w kościele pw. św. Aleksandra w Suwałkach, podczas których nastąpi inauguracja Wieczystej Adoracji. Będzie to już trzecie miejsce w diecezji elckiej, gdzie codziennie, dniem i nocą trwa wystawienie Najświętszego Sakramentu. Św. Jan Paweł II mówił, że „całe zło świata może być pokonane poprzez ogromną moc adoracji eucharystycznej”. Zwłaszcza w czasie trwania Kongresu Eucharystycznego przyjmijmy to nauczanie jako zadanie, do którego jesteśmy szczególnie zaproszeni.

Świadectwo Grażyny

Pochodzę z rodziny katolickiej. Wcześniej moja wiara była tradycyjna. Co prawda uczęszczałam na niedzielne Msze św., chociaż zdarzały się też zaniedbania w tej kwestii, to nie praktykowałam adoracji Najświętszego Sakramentu. Nie miałam świadomości, jaki to jest skarb i łaska. Gdy wraz z mężem rozpoczęliśmy formację we wspólnocie Domo-ego Kościoła, nawiązaliśmy bliższą relację z Jezusem.

Dar wspólnoty

Jednym z wielkich darów tej wspólnoty jest uczestnictwo, przynajmniej raz w roku,



w rekolekcjach formacyjnych. Dwadzieścia dwa lata temu byliśmy na tego typu (dwutygodniowych) rekolekcjach letnich w Kamieniu Pomorskim. Ten błogosławiony czas dostarczył nam wielu przeżyć duchowych. Na koniec naszego pobytu zauważyłam, że nasze życie byłoby o wiele bogatsze, gdybyśmy, tak jak to było podczas rekolekcji, codziennie uczestniczyli we Mszy świętej.

Codzienna Eucharystia

Wracając z Kamienia Pomorskiego, zajechaliśmy w odwiedziny do mojego brata. Następnego dnia, żeby być na Mszy św., musieliśmy bardzo wcześnie wstać, a my raczej nie należymy do skowronków. Było to dla nas duże wyzwanie. Z trudem, ale się udało. W domu staraliśmy się

kontynuować nasze dobre postanowienie. Wówczas pracowałam w szkole. Praca nie była lekka i często wracałam bardzo zmęczona, i najchętniej, to już bym została w domu. Kiedy wychodziłam do kościoła na Eucharystię, w dzień powszedni, czułam się bardzo źle i często bolała mnie głowa. Po przyjęciu Komunii świętej wszystko ustępowało i wracały siły. Myślałam, że te wszelkie przeszkody, to było działanie złego ducha. Trwało to około miesiąca i ustało. Otrzymaliśmy wielką łaskę od Boga, wielki dar, jakim jest już od 22 lat niemalże codzienne przeżywanie Mszy św. Eucharystia wlała w nasze serca pokój i zaczęła odmieniać nas oraz nasze życie, ale czuliśmy jakby czegoś jeszcze brakowało. Odczuwałam pewien niedosyt.

Łaska adoracji

Kiedy zaczęłam uczęszczać na adorację Najświętszego sakramentu, doszłam do wniosku, że jest ona uzupełnieniem Eucharystii i jest właśnie tym, czego brakowało mi w moim rozwoju duchowym. Szczególnej mocy Eucharystii i adoracji Najświętszego Sakramentu doświadczyłam, gdy wraz z mężem pełniłmy bardzo odpowiedzialną posługę w Domowym Kościele. Czasami, tak po ludzku, brakowało mi czasu na adorację, ale szybko spostrzegłam, że czas poświęcony Panu Jezusowi jest bardzo owocny i przynosi niejednokrotnie lepsze efekty dla nas i naszej wspólnoty niż działanie.

Był też taki etap w moim życiu, kiedy nie rozumiałam ludzi, którzy leżą krzyżem przed Najświętszym Sakramentem. Nie wiedziałam, dlaczego to robią. Zrozumiałam to do-

piero podczas uczestniczenia w rekolekcjach ignacjańskich. Są to rekolekcje, które przeżywa się w milczeniu, w stanie dużego wyciszenia, gdzie jak najmniej dociera bodźców zewnętrznych i jesteśmy wyłącznie skupieni na Bogu, a nie na sobie i naszych sprawach. W czasie tych rekolekcji bardzo często adorowałam Pana Jezusa w kaplicy, gdyż czułam taką potrzebę. Podczas jednej z tych adoracji usłyszałam wewnętrzny głos. Były to Słowa z Pisma Świętego. Tak bardzo do mnie przemówiły, że natychmiast przyjąłam postawę leżenia krzyżem, bo w tym momencie czułam, że jest ona najbardziej odpowiednia.

Adoracja Najświętszego Sakramentu daje mi pokój serca, uspokaja, napędza wiarą, nadaje mi miłość.

Oddaję Bogu moje codzienne sprawy, staram się Go słuchać. Przychodzę do Niego z różnymi radościami. Powierzam Mu też swoje problemy, które po adoracji nadal zostają, ale otrzymuję pokój w sercu i podchodzę do nich już w inny sposób, a bywa i tak, że przychodzą myśli, które dają mi konkretne rozwiązania.

Widząc tak wielkie owoce adoracji Najświętszego Sakramentu, obecnie staram się niemal codziennie adorować Pana Jezusa. Wiem, że On na mnie czeka i nigdy na Nim się nie zawiodę. Wierzę w to, co powiedział św. Jan Paweł II, że poprzez adorację można powstrzymać nawet wojny. Jakże często w swoim życiu doświadczam tego, co mówi Jezus w książce „In Sinu Jesu”: „Adoruj Mnie, a Ja zajmę się wszystkim”. Chwała Panu.

Moja Misja

Za mną już 17 miesięcy posługi misyjnej w Ekwadorze, w tym 7 miesięcy w Domu Dziecka w Olón. To miejsce bez wątpienia dużo zmieniło i dalej zmienia moje życie. Przede wszystkim pierwszy raz tak prawdziwie jestem zdana sama na siebie, z dala od Polaków i ojczystego języka. Pomimo, iż mam stały rytm dnia, dzieci nie pozwalają mi się nudzić, czy też popaść w rutynę. Bardzo często muszę mierzyć się z nowymi, często stresującymi sytuacjami, począwszy od chorób, mniejszych lub większych wypadków, po nieustannie zaskakujące pomysły naszych wychowanków.

Gdy siostra zakonna, ksiądz lub zakonnik jadą na misję, mówi się, że odnalazł powołanie w powołaniu. Ja, pomimo, iż myślałam kiedyś o zakonie, to właśnie na misji odkryłam, że moim powołaniem jest życie w rodzinie. Pobyt w tym miejscu pozwala mi wielu rzeczy doświadczyć i jeszcze więcej się nauczyć. Misjonarki i pracownicy naszej placówki są dla mnie ogromnym wsparciem i służą pomocą na każdym kroku. Pomimo wielu trudności tutejsze życie ubogaca mnie jako człowieka i kobietę. Doświadczenie misji to cenny dar od Boga, który codziennie odkrywam na nowo.

Za nami Święta Bożego Narodzenia. Mogłoby się здаwać, że skoro przeżywałam je po raz drugi z dala od rodziny, to było mi już łatwiej. Niestety

nie jest to prawdą. Za pierwszym razem stres przeplatał się z ciekawością i ogromną chęcią poznania, jak świętują Ekwadorczycy. Tym razem natomiast, mając świadomość, że koniec misji zbliża się wielkimi krokami, coraz bardziej zaczynam odczuwać największą tęsknotę za domem i najbliższymi mojemu sercu.

W wigilijny poranek byłam mocno rozdrażniona. Miałam ochotę płakać i krzyczeć jednocześnie, jednak liczne obowiązki sprawiły, że w przeciagu kilkunastu pierwszych godzin nie miałam czasu koncentrować się na swoich emocjach. Po południowej przerwie stan rozdrażnienia powrócił ze zdwojoną siłą, więc do wieczornej pracy z najmłodszymi poszłam w nieszczęśliwym nastroju. Przewrotu w moim sercu i głowie dokonała Pasterka, na której poczułam ogromną łaskę Bożą. I choć znacznej części Mszy św. nie zrozumiałam, bo nasze maluszki były wyjątkowo aktywne tej nocy i to na nich musiałam skupić większą część uwagi, to moje ciało wypełniał pokój. A to właśnie o pokój tego dnia chodzi. Pamiętam wspólną kolację wszystkich wychowanków i misjonek na podwórku, jak i wspólne kolędowanie przy grocie naszej placówki. Wtedy do mnie dotarło, jak każdy człowiek, nawet ten najmniejszy, może nas wiele nauczyć. Z czułością wspominam postawę i szczególne ciepło, ja-



kim tchnęły dzieci tego dnia. Sprawily, że poczułam wstyd z powodu negatywnych emocji, które wielokrotnie brały nade mną górę. Później moje serce przepełniła wdzięczność, iż mogę w tym miejscu uczyć się i szlifować pokorę, jedną z najtrudniejszych cnót. I wspaniale jest to, że pomimo wielu świętych i błogosławionych, których obecność w naszym życiu jest bezcenna, to prawdziwych wartości uczą mnie właśnie podopieczni. To oni sprawiają, że chcę być lepsza dla nich, innych oraz dla siebie.

Nie zamykamy się na drugiego człowieka. Każdy jest wyjątkowy i niepowtarzalny, a to co nas z jednej strony różni, z drugiej umacnia i przeplata w linii życia. Życia, które w głównej mierze składa się wielu z przeciwnych rzeczy.



ks. dr Marcin Sieńkowski
– rektor WSD Elk

Czym charakteryzuje się przedmiot nadziei?

Niewątpliwie nadzieja nie jest tym samym co wiara lub miłość. Każda z tych cnót różni się od pozostałych. Zapytajmy, czym odznacza się nadzieja? Jednakże przyjrzyjmy się głównie jej przedmiotowi. Okazuje się, że z przedmiotem nadziei mamy do czynienia wtedy, gdy spełnione są łącznie cztery warunki. Jakież?

I

Pierwszy warunek określający przedmiot nadziei głosi, że musi nim być dobro. Nadzieja we właściwym znaczeniu odnosi się tylko do dobra, niezależnie od tego, że przybiera ono wiele różnych postaci. Przez to różni się od bojaźni, której przedmiotem jest zło. Zatem nadzieję od bojaźni odróżnia przeciwieństwo przedmiotów.

II

Drugi warunek zakłada, że musi to być dobro przyszłe. Chodzi o to, że nadzieja nie dotyczy tego, co się już posiada. W ten sposób nadzieja różni się od radości, która odnosi się do obecnego (posiadanego) dobra.

III

Trzeci warunek podkreśla, że przedmiotem nadziei może być tylko dobro wzniosłe, czyli trudne do osiągnięcia. Przecież nikt nie mówi, że ma nadzieję zdobyć coś mało ważnego, co łatwo można osiągnąć. Tym nadzieja różni się od pragnienia (żądzy), któ-

rego przedmiotem jest dobro ujęte bezwzględnie, czyli dobro samo w sobie. Dlatego pragnienie zmierza do dobra zasadniczego, a nadzieja do dobra, które jest obwarowane przeszkodami i trudnościami. Zdobycie dobra trudnego następuje wtedy, gdy pokonane są przeszkody znajdujące się na drodze do tego dobra.

IV

Czwarty warunek przypomina, że dobro będące przedmiotem nadziei, wprowadzić musi być trudne, ale z drugiej strony możliwe do zdobycia. Nie zdarza się raczej, że ktoś ma nadzieję zdobyć to, co uważa za niemożliwe do osiągnięcia. Ta cecha różni nadzieję od rozpacz, która ma świadomość, że dobro jest niemożliwe do zdobycia.

Przedmiot nadziei nie jest dowolny. Doświadczenie i refleksja nad cnotą nadziei pokazują, że przedmiotem nadziei jest tylko i wyłącznie dobro. W dodatku dobro to musi posiadać określone cechy. Chodzi więc o dobro przyszłe, trudne i możliwe do osiągnięcia. Spełnienie tych warunków daje gwarancję, że mamy do czynienia z nadzieją we właściwym rozumieniu.

A czy warunki te są spełnione, gdy przedmiotem nadziei czynimy Boga? Warto spróbować odpowiedzieć na to pytanie. Jeśli odpowiedź jest pozytywna, to Bóg stanowi dobro, które jest zarazem przyszłe (w pełni osiągnięte w wieczności), trudne (nawet najtrudniejsze ze wszystkich, gdyż najbardziej przekracza siły i zdolności człowieka) i możliwe do zdobycia (oczywiście z Bożą pomocą). I przecież tak właśnie jest!





Grzegorz Kacperski

– nauczyciel i wychowawca,
specjalista marketingu
i sprzedaży, miłośnik gitary
i śpiewu – społecznik.

Walenty czy „walnięty”?

Otwieranie serca na drugiego człowieka jest jak otwieranie oczu przed budzikiem. Wychodzenie naprzeciw potrzebom i oczekiwaniom bliskich nazywa się po prostu miłością. Kocham Cię – to mocne słowa – zarezerwowane tylko dla najbliższych – wyrażające wiele różnych czynności, emocji, stanów czy słów. Ogromną niesprawiedliwością dla miłości jest sprowadzanie jej wyłącznie do cielesności i „motylobrzuszných” westchnień. Miłość i kochanie to coś więcej. To wspomniane już otwieranie o poranku oczu zanim zadzwoni budzik.

Można nigdy nie powiedzieć kocham Cię, a swoimi czynami i radością z przebywania z drugim człowiekiem tę miłość co chwilę wyznawać. Nie trzeba być mężem czy żoną, żeby każdego dnia obdarowywać swoim umiłowaniem napotykanych na swej życiowej drodze ludzi. Niebawem po przebudzeniu się – w pierwszej kolejności miłujemy siebie – organizując wokół siebie sprawunki poranka. Znak krzyża, toaleta, kawa, kanapka do pracy! Teraz czas na miłowanie ludzi!

Wyobraźmy sobie, że każdemu napotkanemu człowiekowi błogosławimy znakiem krzyża na czole – byłoby to zapewne zachowanie przez niektórych (no dobra – przez większość) odbierane co

najmniej dziwnie i zastanawiająco. Niestety nie zawsze pozytywnie. Można jednak pobłogosławić mijaną osobę uśmiechem, słowem, kawą a nawet kanapką – przynosząc ją np. koleżance do pracy. Takie proste czynności są jak błogosławieństwa, ponieważ wnoszą w nasze życie ciepło i radość z przebywania w towarzystwie. Czyli napełniają nasze serca i serca otaczających nas ludzi miłością. Czystą. Prawdziwą. Miłością i kochaniem rozumianym jako system wartości społecznych i interakcji.

Poszukiwanie tej miłości nie jest trudne i to wcale nie jest tak, że świat jest przepełniony nienawiścią. Punkt widzenia zawsze zależy od punktu siedzenia, w związku z tym najlepszym pomysłem na odnalezienie miłości i radości jest zawsze siadanie do życia przodem – wtedy łatwiej jest nam dostrzec wszystkie oznaki codziennej życzliwości docierające z otoczenia. Dostrzec, odebrać, ogrzać się nimi i przekazać dalej. Jeśli z jakiegoś powodu siedzimy przodem do życia, a ono się od nas odwraca, to wysyłamy sygnały miłowania jako pierwsi – z uporem maniaka, wytrwale i konsekwentnie miłujemy i kochamy, dając siebie w każdym wymiarze.

Otwierajmy oczy przed budzikiem! Nie czekajmy na bodźce,



żeby kochać. Kochajmy, nawet jeśli nie mamy ku temu żadnych powodów i podstaw.

Takie zachowanie to nie głupota ani naiwność – to prawdziwa miłość – najpiękniejsza, bo szczerza i płynąca z serca – serca otwartego, nawet jeśli zmęczonego tą otwartością. Do otwartej sieni

zawsze nawieje kurzu, który trzeba pozamiatać. Ależ, ile to radości i szczęścia płynie z tego oczyszczania i sprzątania. Otwartość, to nie tylko kurz i brud w przedsionku serca, to również codzienna dawka świeżego powietrza, słońca nowych widoków, zaglądających ludzi. Wyłapywanie i dawanie tego szczęścia są najwyższą wartością życia. To miłość!



Drogę matczynej miłości, dla której nigdy nie ma żadnego ale, żadnego – bo inni, i dla której nawet Droga Krzyżowa ukochanego Syna jest wypełnieniem woli Boga. Całe życie szukamy kogoś, kto pomimo naszych życiowych sukcesów czy porażek, bez względu na wszystko nas zaakceptuje. Pragniemy gdzieś w cichości swojego serca, mieć kogoś kto tak jak Ona nawet na drodze Golgoty będzie przy nas. Gdy będziemy najbardziej wyklęci, wykluczeni, gdy cała nasza codzienność zostanie złamana przez chorobę czy grzech, chcemy mieć kogoś, kto będzie nas tak samo kochał i będzie przy nas. I mamy, wystarczy Bogu powiedzieć – tak. Bo ogromnie trudne jest przekazywanie rodzinie informacji, że chociaż pacjent miał okazję spowiedzi, komunii św., to jednak się zapiekł i nie skorzystał. Trudne, tak po ludzku jest też, kiedy chorych, czy podopiecznych w DPS już nikt nie odwiedza i nie dlatego, że nikogo nie ma. Niektórzy z rodziny, dopiero po śmierci tej bliskiej osoby, szukają u kapelana, czy pielęgniarki usprawiedliwienia, że przecież zapewnili najlepszą opiekę, że ktoś musi pracować, że to nie był dobry czas na chorobę, czy tak powinna wyglądać starość...

Wyjątkowe wartości

Jestem zdania, że cała posługa duszpasterska w szpitalu powinna prowadzić właśnie do przyjęcia sakramentów, ale nie może się ograniczać jedynie do tego. Nie można odejść od budowania relacji z chorym. Stale uczę się, jak powinna wyglądać opieka nad chorym. Widzę wyraźnie, jak ważne jest indywidualne trak-

townie każdego pacjenta. Staram się podejść do każdego, zapytać, jak się czuje, co mu dolega. Chorzy bardzo chętnie o tym mówią, otwierają się. Widać potrzebę opowiedzenia o swoich trudach, nawet jeśli ktoś nie chce przyjąć sakramentów.

ks. Krzysztof Kaszuba

Doświadczyć cierpienia

Doświadczenie choroby zwykle jest bardzo trudne, zwłaszcza kiedy pojawia się niespodziewanie, można by rzec z zaskoczenia. Zawsze nieoczekiwanie, nie w porę, jak śmierć. W takiej sytuacji trudno jest od razu przyjąć Wolę Bożą, zrozumieć Jego plan.

Wierzmy, że Pan Bóg nie daje nam większych krzyży, niż jesteśmy w stanie je udźwignąć. Dzisiaj z perspektywy własnego doświadczenia możemy to potwierdzić, jak również to, że Bóg nigdy nie zostawia nas samych sobie, zawsze jest z nami, nawet wtedy, gdy wydaje się nam, że jest inaczej.

Kilka lat temu mój mąż, najpierw zupełnie niespodziewanie doznał zawału serca w izbie przyjęć szpitala, idąc na planowany zabieg ortopedyczny. Natychmiastowa pomoc, stenty..., konieczność zmiany diety w następstwie czego zaczęły pojawiać się coraz to częściej, silne ataki bólowe. Kolejna diagnoza, kamica woreczka żółciowego. Niestety, przebyty chwilę wcześniej zawał wykluczał możliwość zabiegu. Kiedy już było to możliwe, usunięto woreczek po roku od pierwszego ataku.

Niestety, niedługo potem okazało się, że ataki nie usta-

ły, ponieważ złóg pozostał w przewodzie żółciowym i konieczny był kolejny zabieg (ECPW). Jednak z uwagi na obciążenia medyczne męża, jedyny szpital, który zachciał podjąć się przeprowadzenia tego tzw. „rutynowego” zabiegu zlokalizowany był w Warszawie. Pobyt w szpitalu miał trwać trzy dni. Jednak nie wszystko poszło zgodnie z planem. Jatrogenne uszkodzenie wątroby – ciężka operacja chirurgiczna, kolejne powikłania, pobyt na OIOM-ie (osiem dni w śpiączce), stan bardzo ciężki, rokowania niepomyślne. Przeżalenie i rozpacz w całej rodzinie, ale wciąż wielka ufność i niekończąca się nadzieja na to, że to nie może się tak skończyć.

Zjednoczyć się w modlitwie

Ogromny szturm do nieba, natychmiast Msze święte i wielkie wsparcie modlitwne całej wspólnoty, do której należymy, rodziny, dzieci, wnuków, znajomych, kapła-

nów, siostr zakonnych, ale też namaszczenie chorych i modlitwa ks. kapelana szpitala. Czuliśmy zjednoczenie i pomoc Pana Boga i ludzi, których stawiał na naszej drodze.

Ostatecznie po trzech tygodniach i trzech dniach, mąż wrócił do domu. Wrócił również do sprawności psychicznej i fizycznej. Nawet lekarze określili to jako cud. Nie wierzyli, że człowiek w jego wieku i z tyloma obciążeniami zdrowotnymi może wyjść z tego, pomimo, że oni, medycznie robili wszystko, co mogli, ostatecznie uznali to za działanie Boga.

Łatwo nie było. Nieznane są nam boskie plany i często bardzo zaskakujące, a jednak jesteśmy ogromnie wdzięczni za to doświadczenie. Za łaskę i siły do walki, wraz Jezusem i Maryją u boku, przy wstawianiu świętych i z całym gronem modlących się osób.

Niech Bóg będzie uwielbiony w każdej chwili naszego życia. Chwała Panu!

T.A.

WYJAZD DO WŁOCH
EŁK → RZYM
JUBILEUSZ MŁODZIEŻY
28.07.2025 r. – 05.08.2025 r. (9 dni)
Koszt: 1600 zł + 300 Euro

DZIEŃ 4: Poznań 28.07.07
08:00 (wyjazd ok. 8:00) – Włocławek – Warszawa

DZIEŃ 5: Włocławek 29.07.01
Warszawa – Madryt

DZIEŃ 6: Madryt 30.07.02
Zamieszkanie w Madrycie

DZIEŃ 7: Madryt 31.07.03
Madryt – Rzym – Rzym

DZIEŃ 8: Rzym 01.08.04
Zwiedzanie Rzymu i Watykanu – Colosseum, Sanktuarium św. Piotra

DZIEŃ 9: Rzym 02.08.05
Zwiedzanie Rzymu i Watykanu

DZIEŃ 10: Rzym 03.08.06
Rzym – Północna Włocławek i jego okolice – Warszawa

DZIEŃ 11: Warszawa 04.08.07
Warszawa – Północna Włocławek i jego okolice – Warszawa

DZIEŃ 12: Warszawa 05.08.08
Warszawa – Łódź – powrót do Ełku

WARTOŚĆ TEGO WYJAZDU:
- Wyjazd z Ełku do Rzymu i powrót do Ełku
- Wyjazd z Rzymu do Północnej Włocławek i powrót do Rzymu
- Wyjazd z Północnej Włocławek do Warszawy i powrót do Północnej Włocławek

Więcej informacji na Facebooku: [Duszpasterstwo Młodych Ełckiego Diecezji](#)

Uroczysta konsekracja dziewic i błogosławieństwo wdów

W Niedzielę Chrztu Pańskiego, 12 stycznia, bp Jerzy Mazur, biskup ełcki, uroczystie włączył trzy kobiety do grona Dziewic Konsekwowanych, a dwóm wdowom udzielił szczególnego błogosławieństwa. Jest to szczególny obrzęd, w którym kobiety decydują się trwać w czystości do końca życia, poświęcając się służbie Bogu i Kościołowi.

Zwyczaj ten wywodzi się z pierwotnego Kościoła i doprowadził do powstania uroczystego obrzędu, przez który dziewczica staje się osobą poświęconą, wielkim znakiem miłości Kościoła do Chrystusa i eschatologicznym obrazem niebieskiej Oblubienicy i przyszłego życia. Przez ten obrzęd Kościół wyraża swą miłość do dziewictwa oraz błaga w nim Boga o łask dla dziewczic i o zstąpienie na nie Ducha Świętego. Dziewice poświęcone Bogu z natchnienia Du-

cha Świętego służą czystości, aby bardziej kochać Chrystusa i lepiej służyć bliźnim.

Pobłogosławiona wdowa jest osobą wybraną przez Boga, z Jego hojnej miłości i dla objawienia tej miłości w świecie, przez co otrzymuje właściwą sobie misję. Z tego powodu wdowę uważa się za dar dany Kościołowi i światu. Przez nią w jeszcze pełniejszym świetle ukazuje się ludziom rzeczywistość Kościoła, jako ludu pielgrzymującego ku Chrystusowi Chwalebnemu. Stan wdów pobłogosławionych jest jedną z form życia konsekrowanego, którego różnorodność Kościół przyrównuje do drzewa o wielu gałęziach, tkwiącego korzeniami w Ewangelii i przynoszącego obfite owoce. Szczególną troską winny otaczać ludzi chorych i w podeszłym wieku, przychodząc im z pomocą.

„Ta konsekracja i błogosławieństwo odbywa się w Roku Jubileuszowym. Dziś



wspólnota Dziewic Konsekwowanych i Błogosławionych Wdów Kościoła Ełckiego powiększy się o kolejne niewiasty, które swoje życie pragną oddać Bogu poprzez konsekrację i zachowanie dozgonnej czystości i miłości do Jezusa i Kościoła. Po pewnym przygotowaniu zdecydowały się konsekrować w dziewictwie i czystości dla Jezusa. Pójdź

Jego drogą i naśladować Go z bliska, aby w ten sposób być znakiem Jego obecności w świecie. Słowo „konsekwować” wskazuje na akt, który wiąże ściślej z Bogiem i sprawia, że osoba staje się do dyspozycji Pana Boga. Być osobą konsekrowaną, to w mocy Ducha Świętego rozpoznawanie i wypełnianie woli Bożej. To oddawanie czci i chwały Bogu oraz ukazywanie Jego obecności w świecie” mówił bp Jerzy w homilii.

Obrzęd konsekracji dziewczic obejmował m.in. odmówienie Litanii do Wszystkich Świętych, podczas której przyszłe Dziewice Konsekwowane leżały krzyżem przed ołtarzem, przysięgę życia w czystości do końca życia, a także otrzymanie Biblii oraz obrączki na znak związania swojego życia z Chrystusem. Obrzęd błogosławieństwa wdów obejmował również przekazanie im Biblii oraz krzyża.





ks. dr Teodor Puszcz TChr
– doktor liturgiki, proboszcz
Polskiej Misji Katolickiej
w Bochum

Woda w liturgii

Woda jako element naturalny ma bardzo szeroko rozbudowane znaczenie. Symbolizuje potencjalność i płodność, jakby „materię pierwszą” stanowiącą podstawę tworzenia, życia i śmierci (czynnik niszczy-cielski). Symbolika wody została wzbogacona w Pierwszym Przymierzu. Warunki geograficzne i klimatyczne ułatwiły „odbieranie” deszczu jako znaku błogosławieństwa od Boga, ocalenia (przejście przez Morze Czerwone) i kary (przegrana wojsk faraona). Woda była nie tylko znakiem płodności i urodzaju, ale także zapowiedzią Ducha Bożego, którego Jahwe obiecał swojemu ludowi (por. Ez 36, 25–27). I dam wam serca nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza (Ez 36, 26a).

Woda stała się uprzywilejowanym symbolem Ducha Świętego. Symbolikę tę wzbogaca Nowy Testament: Chrystus w rozmowie z Samarytanką zwraca uwagę na wodę ku życiu wiecznemu (por. J 4, 14); w Apokalipsie jest mowa o wodzie oczyszczającej (por. Ap 7, 17); Łukasz opisuje chrzest Janowy (Łk 3, 3); narodzenie z wody i z Ducha jest tematem rozmowy z Nikodemem (por. J 3, 5); Jezus udziela Apostołom polecenie udzielania chrztu (Mt 28, 19); rozumienie chrztu przez św. Pawła – pogrzebanie z Chrystusem w śmierci po to, by z Nim wejść w nowe życie



(Rz 6, 4). Wszystko to sprawia, że w liturgii Kościoła katolickiego woda odgrywa szczególnie ważną rolę. Nie powinien więc nas dziwić fakt iż w liturgii kościoła katolickiego woda odgrywa tak ważną rolę.

Woda i chrzest

Najbogatsze znaczenie wody ujawnia się w sakramencie chrztu. Nawiązanie do działania wody znajdujemy w Księdze Rodzaju; dalej woda postrzegana jest jako siedziba Ducha Świętego i otrzymuje sakramentalną moc uświęcania, a także w związku z wodą pozostaje ryba jako symbol neofity. Modlitwa przed chrztem postrzegana jest jako epikleza (prośba) o błogosławienie wody przeznaczonej do chrztu. Woda stosowana w różnych obrzędach przywołuje powyższe znaczenie.

Wino i woda

We Mszy Świętej według wczesnochrześcijańskiej tradycji obok chleba stosuje się wino z dodatkiem odrobiny wody. Już w II w. pojawiają się tego świadectwa np. Justyn wspomina o tym (Apologia I, 65 i 67). Św. Cyprian symbolikę wina i wody tłumaczył w ten sposób, że wino oznacza Chrystusa, a woda Lud Boży, które się łączą w Eucharystii. Inna symbolika – podobnie jak na krzyżu z przebitego boku Jezusa wypłynęły krew i woda, tak w Najświętszej Ofierze wino ozacza Krew Chrystusa, a woda tę wpływającą z Jego boku. Na Wschodzie wino obrazowało naturę boską Chrystusa, a woda ludzką. Na Zachodzie Synod w Tribur (895) nakazał, aby w kielichu obok dwóch trzecich wina dolewać jedną trzecią wody. Od XIII w. za wy-

starczający uznano wymóg, aby w kielichu znajdowała się większa ilość wina niż wody i rozpoczęto rozpowszechnianie ograniczenia użycia wody do minimalnej ilości. Pojawia się łyżeczka, która ułatwiła nieprzekroczenie tego minimum. Obecnie nadal obowiązuje wymóg dodania niewielkiej ilości wody do wina. (Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 924, § 1; Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego, 324; Redemptionis Sacramentum, 50).

Woda święcona

Najstarsze świadectwa odnoszące się do wody błogosławionej (w j. polskim najczęściej używa się określenia wody święconej) w chrześcijaństwie sięgają II i III w. (Akta Piotra 11; Akta Tomasza). Na Wschodzie już od III w. istniało litur-

giczne błogosławienie wody (Konstytucje Apostolskie, I, VIII, c. XXIX). Na Zachodzie w VI w. poświadczą je Liber pontificalis. Była to woda do pokropienia w mieszkaniach ludzi. Leon IV w IX w. polecił błogosławić wodę i sól w celu pokropienia. Pojawiło się też papieskie zalecenie, aby w każdą niedzielę przed Mszą pobłogosławić wodę i pokropić nią wiernych. Błogosławiono wodę w różnym czasie: w sobotę wieczorem przed Nieszporami (Tour) lub w niedzielę rano w zakrystii (Cambrai). Obrzęd ten przetrwał do naszych czasów i może się odbyć w każdą niedzielę, również w sobotę wieczorem, we wszystkich kościołach i kaplicach. W liturgii wschodniej praktykowane jest wielkie poświęcenie wody w święto Teofanii (6.01.) oraz małe poświęcenie niezwiązane żadnym terminem. Wiekie poświęcenie odbywa się dwukrotnie: podczas Nieszporów wieczorem w odpowiednim naczyniu oraz w samą Teofanię nad rzeką, źródłem lub morzem. W uroczystość Objawienia Pańskiego (Epifanię) Kościoły wschodnie kultywują zwyczaj błogosławienia wody w wigilię tej uroczystości do użytku wiernych. Podobnie na Zachodzie już od VIII w. błogosławiono wodę chrzcielną, a przed zmieszaniem jej z olejem krzyżma kropiono wiernych, a oni zabierali ją ze sobą, by pokropić domy, winnice, pola i drzewa owocowe. W XVI w. jeszcze bardziej rozpowszechnił się ten zwyczaj w Europie. Obecnie wody pobłogosławionej (poświęconej) używa się podczas różnych obrzędów błogosławieństw.

Uklęknełam

Myślę, że nie modliłam się sama, ale już dawno nie modliłam się tak gorliwie, z każdym wyrazem błagając, miałam wrażenie, że ciągnę tę duszę za nogi, miałam ochotę bić pięściami w podłogę, położyć się krzyżem, byle tylko... Pod koniec drugiej dziesiątki usłyszałam, jak ratownicy decydują, że zabierają pacjenta do szpitala. Myślałam, że będzie dobrze. Impreza oczywiście się skończyła, nieważne były kreacje, jedzenie, które się zmarnuje, cała sytuacja wszystkimi wstrząsnęła. Niestety, godzinę później nadeszła tragiczna wiadomość — śmierć.

„Bo myśli moje nie są myślami waszymi (...)” Iz 55,8

Miałam do Boga ogromny żal, płakałam w czasie spowiedzi. Dlaczego ta modlitwa nie była wysłuchana, przecież błagałam, żeby Bóg tego nie robił. Co jednak, jeśli Bóg wysłuchiwał tych modlitw, ale przemienił je w takie, które były potrzebne w godzinę śmierci? Jest ból, żal, niezgoda, bezsilność. Sekcja wykazała, że połowa serca

umarła jeszcze zanim przyjechali ratownicy, więc nic nie dało się zrobić. Pomoc była natychmiastowa, najbliżsi zmarłego otoczeni wsparciem i opieką. Dobrze, że nie zmarł w samotności albo w czasie jazdy samochodem, bo mogło dojść do jeszcze większej tragedii. Traumatyczne wydarzenie nas zbliżyło i myślę, że dało do myślenia, zwłaszcza, że w prezentacji, która była wyświetlona dwie godziny wcześniej, był tekst „życie to są chwile, chwile (...) a zegar daje znak, nie zatrzymasz go i tak”. Tydzień później jechaliśmy na pogrzeb.

Mniej rzeczy, więcej rzeczywistości

To jedna z myśli, która dotknęła mnie w kartce z tegorocznego kalendarza. Kupiłam kilka gier planszowych, żeby mieć pretekst do spędzania czasu na spotkaniach, których chciałybym więcej, z osobami, na których mi zależy. Więcej uważności, więcej kolekcjonowania doświadczeń i wspomnień. Więcej życzliwości. Więcej życia

w życiu, bo „nie traci się życia, umierając, ale minuta po minucie, dzień po nudnym dniu, na setki sposobów, bez śladu, niedbale” (S.V. Benét).

Na sylwestrowej mszy w klasztorze jest zwyczaj losowania patrona na dany rok. Wylosowałam św. Krzysztofa — patrona podróżników, chorych, ale także patrona dobrej śmierci. Drugiego lutego, w święto Ofiarowania Pańskiego, zapalamy gromnice, na znak światła w ciemności — światła, którym jest Jezus Chrystus. To święto przypomina nam o wartości ofiary, oddania się Bogu w codziennym życiu. Jest także chwilą refleksji nad rolą Matki Bożej, której ofiarowanie Syna jest wyrazem zaufania i wiary w Boży plan. Maryi, którą w każdym „Zdrowaś Maryjo” prosimy o wstawiennictwo w chwili zakończenia naszej ziemskiej pielgrzymki. Więc prosimy i wołajmy Jej wstawiennictwa tak często, jak to możliwe, bo nie wiadomo, czy w Tę Godzinę, będziemy mieli siłę na wołanie i kogoś, kto będzie wołał za nami.

Warto PRZECZYTAĆ

Sługa Boży z naszej diecezji

Ks. Kazimierz Hamerszmit żył jeszcze nie tak dawno, a w naszej diecezji są kapłani, osoby życia konsekrowanego i świeccy, którzy wciąż go pamiętają. Jak opisuje go autor: „Żył w czasach spokoju i trudnych czasach, także obozu i prześladowań”. 7 kwietnia 1940 został aresztowany wraz z innymi duchownymi przez hitlerowców, a następnie przewieziony do Suwałk, po czym 12 kwietnia do obozu przejściowego do Działdowa, następnie 5 maja do obozu w Sachsenhausen i 14 grudnia do obozu w Dachau. Wiele wycierpiał, jednak nigdy nie zatracił swojej wiary.

Po wojnie był drogowąskazem dla wielu, których świadectwa możemy przeczytać w książce: „Proboszcz z Suwałk. Droga do świętości ks. Kazimierza Hamerszmity”. Jest to pozycja autorstwa Grzegorza Polaka, która przybliży nam postać tego wielkiego kapłana. Jest to książka, która wszystkich, niezających ks. Hamerszmity osobiście, przybliży do jego postaci, a tym, którzy go pamiętają, przywoła wspomnienia.

W książce znajduje się nie tylko życiorys Sługi Bożego ks. Hamerszmity, ale przede wszystkim kilkadziesiąt świadectw kapłanów, sióstr zakonnych, wiernych oraz członków rodziny. Każdy zainteresowany jego posługą, tym, jaki wpływ wywierał ks. Hamerszmit na ludzi, których spotykał na swojej drodze, jego wspomnieniami z obozu koncentracyjnego, powinien zapoznać się z tą pozycją. Jak głosi tytuł jednego ze świadectw: „Był światłem dla tych, którzy tracili nadzieję”.

W trwającym Roku Jubileuszowym oraz Kongresie Eucharystycznym Diecezji Elckiej warto zapoznać się z postacią Sługi Bożego ks. Kazimierza Hamerszmity, który żył dzięki Eucharystii i był Pielgrzymem Nadziei.

Grzegorz Polak, „Proboszcz z Suwałk. Droga do świętości ks. Kazimierza Hamerszmity”, Wydawnictwo Diecezjalne ADAL-BERTINUM, Elk 2024r., cena: 25 zł, książka dostępna w parafiach Diecezji Elckiej



Katedra Ełcka – Kościół Jubileuszowy

Zycie chrześcijanina jest pielgrzymką. O tym przypomina nam hasło Roku Świętego 2025 – Pielgrzymi Nadziei. Pielgrzymka jest czymś innym niż wyprawa turystyczna. Pielgrzym wyrusza w podróż świadomy celu, który chce osiągnąć. Turysta poniekąd również, ale ostatecznie może sobie zmienić cel podróży. Nie jest on aż tak istotny. Dla pielgrzyma, nie dotarcie do miejsca zamierzonego, mija się z celem.

Oczywiście, wartość ogromną ma sama droga, którą się przebywa, ale w pielgrzymowaniu liczy się przede wszystkim cel. Rok Jubileuszowy jest więc propozycją do głębszej refleksji nad celem i sensem ludzkiego życia. Dokąd zmierza człowiek, który zostawia swoje ślady odbite na piaskach czasu? Czy nasza droga kończy się w otwartej bramie cmentarza i zmierzamy ku nicości? Czy jak pokazuje nam Ewangelia, zmierzamy w otwarte ramiona Ojca? Od odpowiedzi na to pytanie zależy nasze życie. I to wieczne, i to doczesne.

W tym Rok Święty jesteśmy zaproszeni, aby podjąć trud pielgrzymowania w wymiarze praktycznym, ale może przede wszystkim w wymiarze duchowym. Celem pielgrzymowania są w tym roku szczególnie bazyliki rzymskie, w których otwarto uroczyscie Drzwi Święte. Jednak nie każdy może sobie pozwolić na trud pielgrzymowania do grobów świętych Apostołów Piotra i Pawła, stąd w diecezjach,



zostały wybrane szczególnie znaczące kościoły, nazwane Kościołami Jubileuszowymi, które mogą stać się w tym roku celem naszego pielgrzymowania oraz miejscem otrzymywania szczególnych łask związanych z Rokiem Świętym.

Na mapie Kościołów Jubileuszowych w Diecezji Ełckiej pierwsze miejsce zajmuje kościół św. Wojciecha w Ełku, który od roku 1992 nosi dościsły tytuł - Katedra Ełcka. Dla wielu ełczan ciągle jest bardziej znany jako „Mały kościół” w odróżnieniu od „Dużego kościoła”, czyli kościoła Najświętszego Serca Jezusa. Nie jest to świątynia okazała czy najstarsza w regionie, jednak stanowi miejsce, w którym naucza Biskup Ełcki. Tam jest jego katedra, czyli miejsce, w którym następca Apostołów – Biskup Diecezji, głosi niezmienną naukę Kościoła, w wierności i łączności z każdorazowym następcą świętego Piotra. Każda katedra jest więc

znakiem łączności ze Stolicą Apostolską i miejscem kontynuacji nauczania apostolskiego. Ponieważ Lata Święte czyli Jubileuszowe, od roku 1300, były obchodzone najpierw w czterech bazylikach większych w Rzymie, z biegiem czasu, na prośbę wiernych, niektóre z kościołów poza Rzymem, wyznaczano na kościoły jubileuszowe. Szczególnie chętnie kościołami jubileuszowymi czyniono katedry, które są znakiem wyjątkowej łączności z Rzymem. Papież Franciszek nazwie świątynie jubileuszowe: oazami duchowości, w których można odświeżyć drogę wiary i napić się ze źródeł nadziei, przede wszystkim przystępując do sakramentu pojednania, niezastąpionego punktu wyjścia dla prawdziwej drogi nawrócenia.

Kościół katedralny w Ełku został konsekrowany 19 sierpnia 1903 roku po kilkunastu latach budowy. Była to stosunkowo niewielka świątynia wybudowana na skraju

miasta, na bagnistym terenie przy rzece Ełk, dla niewielkiej wówczas wspólnoty katolików mieszkającej w Ełku, który był w tamtym czasie w 90% protestancki. Warto podkreślić, że aktualna katedra ełcka od zawsze była świątynią katolicką. Ludność zamieszkująca Ełk na początku XX wieku była niemieckojęzyczna, o czym świadczą niemieckie inskrypcje pozostawione w kościele. Świątynia powstała dzięki ofiarności katolików z Nadrenii, którzy bardzo mocno wsparli finansowo budowę katolickiego kościoła w protestanckim Ełku. Wspólnota katolicka w Ełku była zbyt mała i zbyt biedna, aby pozwolić sobie na budowę świątyni. Co prawda już w połowie XIX wieku została wybudowana pierwsza od setek lat katolicka świątynia w Ełku, pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, jednak po 40 latach spłonęła. Stąd też w latach 90-tych XIX wieku rozpoczęto budowę nowej świątyni kato-

lickiej, którą poświęcono św. Wojciechowi, który oddał swoje życie za wiarę na terenie Warmii i Mazur. Po II Wojnie Światowej Elk znalazł się w granicach Polski, ludność niemiecka opuściła tereny Mazur, a została osiedlona ludność z różnych stron Polski. W okresie powojennym w Elku funkcjonowały dwie świątynie: św. Wojciecha oraz kościół Najświętszego Serca Jezusa, który przed wojną był świątynią protestancką. W roku 1992 nastąpiło bodaj najważniejsze wydarzenie wokół kościoła św. Wojciecha. Decyzją Ojca Świętego Jana Pawła II została powołana do istnienia nowa Diecezja Elcka, a kościół parafialny św. Wojciecha został podniesiony do godności katedry elckiej. Od tam w tej świątyni realizują się najważniejsze wydarzenia związane z życiem diecezji. W roku 1999 gościła w swoich murach świętego Jana Pawła II. To w niej są święceni nowi kapłani. To w elckiej katedrze konsekrowano dwóch biskupów: bp. Romualda Kamińskiego i abp. Adriana Galbasa. To tutaj całe elckie prezbiterium co Wielki Czwartek odnawia swoje przyrzeczenia kapłańskie. W jej podziemiach znajdują się krypty, w których chowani są biskupi diecezjalni. Ta skromna świątynia jest dla całej diecezji znakiem Kościoła, który jest Jeden, Święty, Powszechny i Apostolski.

Kościół św. Wojciecha oprócz tego, że jest kościołem katedralnym, to jest jednocześnie Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej. Pod koniec lat 80-tych w parafii św. Wojciecha został zainicjowany przez biskupa Józefa Wysockiego (wówczas biskupa pomocniczego Diecezji Warmińskiej), ówczesnego proboszcza parafii,

snego proboszcza parafii, kult Matki Bożej Fatimskiej. Jego pragnieniem było, aby jak najbliżej granic Związku Radzieckiego powstało sanktuarium Pani z Fatimy. W roku 1991 Ojciec Święty Jan Paweł II podczas swojej pielgrzymki apostolskiej do Olsztyna, nałożył korony papieskie na figurę Matki Bożej Fatimskiej z elckiego kościoła św. Wojciecha. Dało to ogromny impuls do rozwoju sanktuarium fatimskiego w tej świątyni oraz do powstania wielu wspólnot maryjnych. W 1994 roku zostało oficjalnie powołanie do istnienia Sanktuarium Matki

Bożej Fatimskiej przy elckiej katedrze. Jest to jeszcze jeden ważny powód, aby kościół katedralny w Elku był także Kościołem Jubileuszowym.

W bazylikach jubileuszowych w Rzymie znakiem Jubileuszu są tzw. Drzwi Święte. Są one zazwyczaj zamknięte. Jednak w Roku Jubileuszowym, czyli raz na 25 lat, są one otwierane i otwarte na cały czas trwania Roku Świętego. Otwarte Drzwi Święte są nawiązaniem do słów Chrystusa, który powiedział o sobie: "ja jestem Bramą, kto wejdzie przeze mnie, ten będzie zbawiony".

Wolą Ojca Świętego Franciszka było, aby w kościołach katedralnych w czasie Roku Jubileuszowego znakiem Roku Świętego 2025 był krzyż. Bez wątpienia dla ucznia Jezusa jest to znak nadziei i brama do nieba. Do krzyża każdy może podejść i go adorować. Czasami ktoś nie jest w stanie z różnych względów przystępować do sakramentu pokuty i przyjmować Eucharystię, jednak każdy z nas może bez lęku zbliżyć się do krzyża, w nim szukać pociechy i nadziei.



Parafia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wigrach
i Wigierski Areopag Nowej Ewangelizacji zapraszają na:

REKOLEKCJE

LUTY 2025

08.02 - Film „Gietrzwałd 1877”

15.02 - Dzień skupienia dla Seniorów z sakramentem namaszczenia chorych*

MARZEC 2025

01.03 - Lectio divina- dzień w ciszy kamedulskiej*

08-09.03 - Rekolekcje dla osób należących do Kół Różańcowych*

15-16.03 - Rekolekcje dla Bractwa św. Józefa*

22-23.03 - Rekolekcje dla nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Św. (I tura)

29-30.03 - Weekend Kursu Alpha

KWIECIEŃ 2025

04-06.04 - Rekolekcje łacińskie*

11-13.04 - Rekolekcje dla małżeństw*

17-21.04 - Triduum Paschalne i Święta Wielkanocne w wigierskim klasztorze

MAI 2025

09-11.05 - Rekolekcje o przebaczeniu i uzdrowieniu (Ks. K. Walendziuk)

16-18.05 - Rekolekcje formacyjne dla Rycerzy Jana Pawła II

WIGIERSKIE WTORKI Z BIBLIĄ*

A.D. 2025: 7.I / 4.II / 4.III / 1.IV / 6.V / 3.VI /
1.VII / 5.VIII / 2.IX / 7.X / 4.XI / 2.XII (po Mszy Św. wieczornej)

W CIĄGU ROKU JEST MOŻLIWOŚĆ INDYWIDUALNEGO KIEROWNICTWA DUCHOWEGO

*Rekolekcje prowadzi ks. dr Jacek Stefański, urodzony w Izraelu, kapłan diecezji elckiej, biblista, były wieloletni ojciec duchowny kleryków oraz wykładowca Pisma Świętego i języka hebrajskiego. Obecnie posługuje jako kierownik duchowy i zajmuje się formacją rekolekcyjną oraz biblijną w Pokamedulskim klasztorze i Wigierskim Areopagu Nowej Ewangelizacji.

WIĘCEJ INFORMACJI: (for more information:)

www.parafia.wigry.pro
Wigry 11; 16-402 Suwałki
tel.: 87 566 24 99
rekolekcje@wigry.pro

FUNDACJA WIGRY PRO OFERUJE:

- noclegi w eremach wigierskich,
- dania kamedulskie i regionalne
- zwiedzanie (m.in. wieża widokowa, krypty,
- apartamenty papieskie, wystawy,
- wystawy tematyczne, ceka kamedulska),
- przystań (kajaki, jachty, łódzie wiosłowe),
- warsztaty z kuchni kamedulskiej i regionalnej

idziemy
MARTYRIA

Wigierski Areopag
Nowej Ewangelizacji
Parafia
pw. Niepokalanego
Poczęcia NMP
w Wigrach

Portret

Gdy przychodzimy na świat, kiedy jeszcze jesteśmy w łonie matki, robi się zdjęcie usg, na którym widać zarysy naszego ciała. Na początku niewyraźnie, później coraz bardziej można dostrzec poszczególne części ciała, płeć itd. I tak przez całe życie. Robimy sobie mnóstwo zdjęć, na których widać, jak z biegiem lat zmienia się nasz wygląd, aż do śmierci, gdy na trumnie stawiają naszą fotografię. Jednak te zdjęcia nie oddają całej prawdy o nas, nie widać na nich naszego charakteru, cech osobowości, pragnień, marzeń, tylko jakiś urywek, małą cząstkę tego, co chcieliśmy pokazać.

Jest taki wyjątkowy portret, który zawiera w sobie nie tylko postać Osoby, ale też cechy, które ta Osoba chciała w nim zawrzeć. To obraz Jezusa Miłosiernego. Może niektórzy zastanawiają się, dlaczego Pan Jezus kazał namalować s. Faustynie kolejny obraz? Jakby było ich mało. A jednak jest w nim coś wyjątkowego i mam nadzieję, że też to zobaczycie.

S. Faustyna pod nr. 47 w swoim Dzienniczku opisała pewne wydarzenie, które miało miejsce w Płocku 22 lutego 1931r. „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi białe. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była



przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. – Po chwili powiedział mi Jezus: „Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie”

Może Pan Jezus chciał nam coś ważnego przypomnieć. Chyba każdy tak ma, że musi sobie ważne rzeczy przypominać, bo wiele nam powszednie, umyka, do niektórych się przyzwyczajamy i stają się takie zwyczajne. Nawet to, że Pan Jezus oddał za nas życie stało się czymś oczywistym. A gdy się nad tym głębiej zastanowimy, czy jest ktoś jeszcze, kto by się zdobył na taki czyn? Może matka czy ojciec gotowi są oddać życie za swe dzieci, ale też nie wszyscy. Nikt inny tylko Pan Jezus oddał za każdego z nas swoje życie.

W tym obrazie każdy szczegół jest ważny i ma znaczenie. Spójrzmy na Jego stopy. s. Faustyna napisała, że Jezus przyszedł, czyli jest to ważne.

On przychodzi do nas każdego dnia, jeśli tylko otworzymy przed Nim serce.

Przychodzi do tych, którzy są zmęczeni pracą, obowiązkami, którym ciężko przyjść, bo poczucie winy blokuje, bo wstyd z takimi grzechami... do tych, którzy płaczą z bezsilności, do tych, którzy niby mają wszystko, a czują pustkę w sercu, którym życie nie smakuje. Przychodzi do każdego i każdej z nas, którzy nosimy jakiś brak, by być z nami.

Spójrzmy teraz na Jego dłoń. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga odsłania serce. Jezus powiedział do s. Faustyny: „Zapisałem cię na rękach Swoich. I wyryłaś się głęboką raną w Sercu Moim (Dz 1485) Te same słowa kieruje do nas: Kasiu, Piotrze, Janku, Agnieszko...twoje imię czyli twoje najgłębsze „ja” jest wyryte w sercu i dłoniach Jezusa. A więc nie może o tobie zapomnieć, bo jesteś dla Niego ważny. Pan Jezus ma wzniesioną dłoń do błogosławieństwa, czyli błogosławi nam. To nie znaczy, że będzie łatwo i nie będzie trudnych momentów. Nie. Natomiast, gdy takie przyjdą, On da nam siłę, by je przejść i będzie z nami. Druga ręka odchyła szatę na piersiach i pokazuje serce

przebite włócznią. Z tego serca wypływają krew i woda, czyli sakramenty. Woda to chrzest oraz sakrament pokuty oraz pojednania, a krew to Eucharystia. Pan Jezus powiedział: „szczęśliwy, kto w ich cieniu żyć będzie, bo nie osiągnie go sprawiedliwa ręka Boga” (Dz. 299).

**„Źrenico oka
Mojego” Dz. 1489**

Spójrzmy na Jego wzrok, jakby spojrzenie z krzyża. W tym spojrzeniu może przeglądać się każdy. Jezus cały czas patrzy na nas. Zapraszam, by spojrzeć Jezusowi w oczy. Może On chce powiedzieć: Kocham cię i cieszę się tobą.

Jest jeszcze napis: Jezu ufam Tobie, nie sobie, ale Tobie co-
kolwiek się wydarzy. Nigdy nie wiemy, co Pan Bóg robi, jak zadziała, ale gdy Mu zaufamy, On nas nie zostawi. Czasem wydaje się nam, że wiemy lepiej, jak być powinno, a jednak Bóg wie, co jest dla nas dobre, najlepsze.

Obietnice

Ten portret ma zadziwiającą moc, bo wpatrują się w Niego ludzie z całego świata. Ta kontemplacja Miłosiernego Jezusa związana jest również z obietnicami, jakie Pan Jezus złożył s. Faustynie: „obietuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obietuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją będę jako swej chwały (Dz. 48).

„W erze sztucznej inteligencji nie możemy zapominać, że do ocalenia człowieczeństwa niezbędne są poezja i miłość...” - te słowa „wyjęte” z ostatniej encykliki „Dilexit nos...” papieża Franciszka, z okazji Roku Jubileuszowego 2025 - nawołują do rzetelności i odpowiedzialności o dalsze losy człowieczego istnienia w obecnej, jakże przedziwnie poplątanej, rzeczywistości współczesnego świata... Okazuje się, że tu i teraz serca dzieci dają się porwać do niesienia konkretnej miłości, której potrzebują zwłaszcza dzieci...

Zatem wystarczy poruszyć serca dzieci, wskazać im, gdzie potrzebna jest ich pomoc, zarówno przez modlitwę, jak i czyn, żeby pokazały, iż do prawdziwego człowieczeństwa - tak jak twierdzi papież Franciszek - niezbędne są i poezja, i czyn...

- Kiermasz zorganizowany przez uczniów Parafialnej Podstawowej Szkoły Polsko-Romskiej z Oddziałami Integracyjnymi w Suwałkach - to wielki Dar Serca wielu parafian przy suwalskim sanktuarium, na rzecz bardzo ciężko chorego synka absolwentki tej szkoły. Uzyskane środki

finansowe na leczenie Miłkołaja - jak się okazało - są bardzo pomocnym „zastrzykiem” materialnym w bardzo trudnej sytuacji rodziców dziecka. Kiermasz potwierdził, jak wiele mogą ci, którzy w myśl papieskiego nauczania potrafili ocalić człowieczeństwo przez poezję i miłość...

- Ponadto... uczniowie ze szkół przy Suwalskim Sanktuarium Bożego Miłosierdzia - obiecali ks. abp. Januszowi Urbańczykowi - Nuncjuszowi Papieskiemu w Zimbabwe, że w ramach wolontariatu zdobędą fundusze na stypendium dla ucznia na misjach. Obecność tak zacnego Gościa, Nuncjusza z Zimbabwe, w Szkole Polsko - Romskiej zaowocowała ogromnym zainteresowaniem uczniów misjami w Afryce, a w szczególności w mało znanym, Zimbabwe. Na zaproszenie ks. Jaremy Sykulskiego, proboszcza, kustosa sanktuarium, jak też Organu Prowadzącego Szkoły, ks. abp Janusz przybył do naszych szkół i przybliżył uczniom sytuację dzieci w tym kraju, gdzie nie wszystko jest takie, jak tu, w Polsce. Bardzo



poruszające i wzruszające były słowa ks. arcybiskupa, czego efektem okazały się podejmowane działania, zwłaszcza przez Szkolny Wolontariat. Wspaniałą okazją do zrealizowania takich zacnych zamierzeń - był aktywny udział uczniów w Orszaku Trzech Króli. Maryja Józef w Orszaku, to uczniowie z naszej szkoły, a dobrze zorganizowana zbiórka na stypendium dla ucznia na misjach - to wspaniały i nieoczekiwany efekt: z zebranych darów serca ufundowane zostały stypendia aż dla dwóch uczniów w Zimbabwe!

Orszak Trzech Króli - który przeszedł ulicami Suwałk, jak co roku stał się wielkim, radosnym i ewangelizacyjnym wydarzeniem, w nowym już 2025 roku. Jubileuszowe „zabarwienie” tego wspaniałego marszu miało dodatkowe znaczenie, bo tradycyjny Żłóbek był tuż przy Sanktuarium Bożego Miłosierdzia - w koncertowej muszli, w parku miejskim.

Nawet zimowa aura sprzyjała licznie zgromadzonym, którzy wraz z Trzema królami oddali hołd Nowonarodzonemu. Wspólne kolędowanie, a także możliwość gorącego barszczu i wspaniałych wypieków przygotowanych również przez Akcję Katolicką - zaowocowały cudownym doświadczeniem wspólnoty ludzi dobrej woli. W ramach zbiórki na rzecz misji, przy żarliwej posłudze Wolontariatu ze szkół przy parafii - ufundowane będą dwa stypendia dla uczniów na misjach. Wspólnie oddany pokłon Nowo Narodzonemu Panu Jezusowi - przypomniał nam, wierzącym, że mijają „epoki Herodów”, którzy od zarania dziejów dążą do „opiłowywania” uczniów Chrystusa, a ostateczne zwycięstwo należy do tych, którzy gromkim głosem wyznawali, że „Bóg się rodzi, moc truchleje...”. Tegoroczny Orszak Trzech Króli potwierdził, że zaiste jesteśmy Pielgrzymami Nadziei nie tylko w tym Jubileuszowym Roku - 2025...!



ks. Ryszard Sawicki

Miejsca przyjazne seniorom



Trwają ostatnie przygotowania do otwarcia Domu Pomocy Społecznej „Misericordia” (II) im. ks. prał. Kazimierza Hamerszmita w Suwałkach, który mieści się w nowo wyremontowanym budynku dawnych koszar armii carskiej przy ul. Pułaskiego 24B. W najbliższym czasie rozpoczną się przyjęcia

pensionariuszy. Misją tej placówki jest niesienie wsparcia osobom w podeszłym wieku i schorowanym. Oprócz zakwaterowania mieszkańcy będą mieli zapewnione posiłki, rehabilitację, opiekę medyczną i duchową.

Jednocześnie pragniemy poinformować, że kolejny DPS „Misericordia” (III)

powstanie w Augustowie, w sąsiedztwie Domu Księżych Emerytów przy ul. ks. Skrupki 6, gdzie trwają już prace budowlane. Finalizujemy również budowę mieszkań senioralno-treningowych w sąsiedztwie DPS „Misericordia” (I) w Elku, który funkcjonuje już od 2016 r.

Osoby zainteresowane

mieszkaniami senioralno-treningowymi w Elku lub Suwałkach zapraszamy do kontaktu z elcką Caritas (tel. 87 441 70 00). To dobre rozwiązanie dla tych, którzy na progu „jesieni życia” funkcjonują samodzielnie, a jednocześnie chcą mieć poczucie zabezpieczenia na przyszłe lata, kiedy będą potrzebowały wsparcia i opieki

Małgorzata Wośkowiak

Wspomóż nasze działania przekazując 1,5% swojego podatku

Wkrótce dokonamy rozliczenia się z Urzędem Skarbowym. Przekażmy 1,5% podatku osobom i organizacjom potrzebującym wsparcia finansowego. To wsparcie jest ważne dla funkcjonowania naszego Stowarzyszenia Pomocy Humanitarnej im. św. Łazarza z siedzibą w Elku. Od 2003 r. świadczy ono usługi opiekuńcze, asystentki, pielęgniarstwa. Co roku staramy się pozyskać fundusze na pomoc osobom starszym i niepełnosprawnym w powiecie elckim. W 2024 r. zrealizowaliśmy cztery projekty gminne: „Pomagamy i chronimy - pomoc pielęgniarstwa oraz opiekuńcza seniorom i niepełnosprawnym” w Prostkach; „Pomagamy i chronimy - pomoc pielęgniarstwa oraz opiekuńcza seniorom i osobom chorym” w Kalinowie;

„Chronimy zdrowie i pomagamy - wsparcie osób starszych i niepełnosprawnych” w Starych Juchach; „Specjalistyczne usługi opiekuńcze w zakresie opieki społecznej” w Gminie Elk.

Współpracujemy z ośrodkami zdrowia, ośrodkami pomocy społecznej, specjalistami w dziedzinie medycyny oraz osobami, dla których liczy się dobro drugiego człowieka. Dzięki współpracy z samorządem Miasta Elk w 2024 r. pomogliśmy 135. osobom niepełnosprawnym realizując trzy projekty: „Asystent osobisty osoby niepełnosprawnej”; „Specjalistyczne usługi opiekuńcze”; „Specjalistyczne usługi opiekuńcze dla osób z zaburzeniami psychicznymi”. Zrealizowaliśmy także projekt ze środków



Caritas Diecezji Elckiej
www.elk.caritas.pl



Stowarzyszenie
Pomocy Humanitarnej
im. św. Łazarza w Elku

Przekaż swój 1,5 %

na pomoc osobom starszym,
niepełnosprawnym oraz dzieciom



TWÓJ 1,5%

to ich radość życia

KRS 0000136508

Funduszu Solidarnościowego „Asystent osobisty osoby z niepełnosprawnością” dla organizacji pozarządowych. W bieżącym roku będziemy kontynuowali pomoc specjalistyczną i asystencką, realizując kolejne projekty.

Wieloletnia praca w zakresie pomocy społecznej niewątpliwie wpływa na jakość świadczonych usług.

Organizacja posiada wykwalifikowanych pracowników, dzięki którym nasza opieka jest fachowa. Nasza kadra nie tylko pomaga w codziennych zadaniach, takich jak posiłek czy kąpiel, ale zna także potrzeby emocjonalne swojego podopiecznego. Wie, czego mu potrzeba, co sprawia mu radość i co go uszczęśliwia. Naszym celem jest niesienie

pomocy zarówno chorym, jak i ich rodzinom. Wśród naszych podopiecznych są ludzie z różnymi schorzeniami: stwardnieniem rozsianym, nowotworami, demencją starczą, chorobami psychicznymi, niepełnosprawnością ruchową. Staramy się wspierać ich w każdej problemowej sytuacji. Środki z 1,5% pozwalają

skuteczniej pomagać naszym podopiecznym, a przede wszystkim dotrzeć z pomocą do jeszcze większej liczby potrzebujących. Przekazując 1,5% podatku dochodowego, wpierasz nasze działania na rzecz osób starszych i chorych. Jeżeli nasze cele nie są Tobie obojętne, nie zmarnuj tegorocznej szansy i przekaz nam swoje 1,5% podatku.

Urszula Sawicka

Spełniasz kryteria – zgłoś się po pomoc żywnościową

Caritas Diecezji Ełckiej po raz kolejny przystąpiła do programu żywnościowego „Fundusze Europejskie na Pomoc Żywnościową” współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego Plus - Podprogram 2024 (okres realizacji: grudzień 2024 r. – wrzesień 2025 r.). Dochód uprawniający do pomocy żywnościowej od 1 stycznia 2025 r. (265% kryterium z ustawy

o pomocy społecznej) wynosi: 2676,50 zł dla osoby samotnie gospodarującej i 2180,95 zł. dla osoby w rodzinie.

Osoby spełniające kryterium dochodowe powinny zgłosić się do właściwego dla miejsca zamieszkania ośrodka pomocy społecznej po skierowanie, a następnie przekazać je Parafialnemu Zespołowi Caritas zajmującemu się dystrybucją żywności



ks. Ryszard Sawicki

Spotkanie opłatkowe pracowników Caritas Diecezji Ełckiej

8 stycznia 2025 r. w Domu Pomocy Społecznej „Misericordia” w Ełku odbyło się spotkanie opłatkowe pracowników Caritas Diecezji Ełckiej. W tym wyjątkowym wydarzeniu towarzyszyła nam atmosfera ciepła, modlitwy oraz pięknej muzyki. Zespół „Lilia” swoim wyjątkowym wykonaniem kolęd i pastorałek wprowadził wszystkich w świąteczny nastrój. Wspólnej modlitwie przewodniczył Biskup Ełcki Jerzy Mazur SVD, a swoją

obecnością zaszczylił nas także Bp Dariusz Zalewski, Biskup Pomocniczy Diecezji Ełckiej. Ordynariusz zachęcał nas do zaangażowania w przeżywany Kongres Eucharystyczny i obchody zainaugurowanego Roku Jubileuszowego. Ks. Dariusz Kruczyński, dyrektor Caritas Diecezji Ełckiej podsumował działania mijającego roku i podziękował za dotychczasową służbę na rzecz drugiego człowieka oraz złożył wszystkim noworoczne życzenia. Serdecznie dziękujemy wszystkim za obecność



oraz za wspólne przeżywanie tego wyjątkowego czasu.

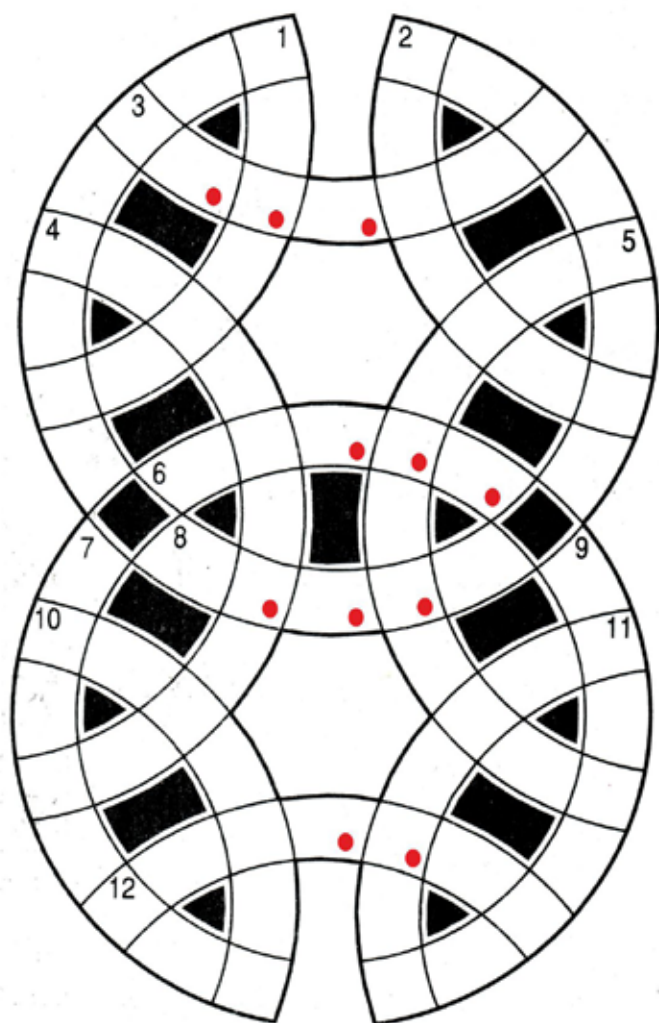
oraz za wspólne przeżywanie tego wyjątkowego czasu.

KRZYŻÓWKA

Litery w polach z kropką, czytane z góry na dół, utworzą rozwiązanie.

- 1) panie rąbiące drzewa & pisklę drozda;
- 2) przebieralnia dla uczniów & senior wśród przedszkolaków;
- 3) nauczanie dzieci w szkole;
- 4) akwarium wodne dla delfinów;
- 5) ... Maryjne to np. Jasna Góra;
- 6) tylna część stopy;
- 7) atak lub obrona w drużynie piłkarskiej;
- 8) pakowny na pielgrzymkę;
- 9) pani prowadząca gospodarstwo w USA;
- 10) kasowe w banku;
- 11) ... i 40-stu rozbójników, baśń;
- 12) w mitologii greckiej pół koń, pół człowiek;

HASŁO:



MARYJA KOCHA DZIECI

Trwają ferie, trwa karnawał! Cóż za wesoły czas! Ale, ale! Zatrzymaj się na chwilę! Czy widzisz obrazek po prawej stronie? Teraz chwila na zastanowienie się, co on przedstawia... Trzy... Dwa... Jeden... Tak! To Matka Boża z Lourdes! Ponad 150 lat temu ukazała się ona 14-letniej Bernadecie, której poleciła m.in. modlitwę różańcową. 11 lutego wspominamy to wydarzenie, w ten sam dzień, w którym obchodzimy Światowy Dzień Chorego. Pokoloruj obrazek, a podczas wieczornej modlitwy, odmów dziesiątek różańca w intencji chorych – może chorej koleżanki lub kolegi, kogoś z Twojej rodziny lub chorych na całym świecie!



Prawidłowe rozwiązania prosimy przysyłać do 17 lutego, wraz z podaniem wieku. Poprawna odpowiedź z poprzedniego numeru, to: ŚWIĘTO TRZECH KRÓLI. Nagrody wylosowali: Joanna Smokowska (Bakalarzewo) oraz Wojciech Kukliś (Węgorzewo). Gratulujemy!

Gofry chrupiące, pachnące

Składniki: 2 szkl. mąki pszennej, łyżeczka proszku do pieczenia, 1 łyżka cukru, łyżeczka cukru waniliowego, 2 szkl. mleka, 1/3 szkl. oleju, 2 żółtka, 2 białka, szczypta soli

Wykonanie:

Do miski z żółtkami wlać ciepłe mleko oraz 1/3 szkl. oleju roślinnego. Dodać mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia. Całość dokładnie zmiksować na gładkie ciasto.

Do białek dodać szczyptę soli i ubić na sztywno. Dodać jeszcze cukier, cukier waniliowy i ubijać dalej, aż zrobią się białe i puszyste. Ubitą pianę dodawać po łyżce do ciasta i delikatnie wymieszać po każdej dodanej łyżce.

Rozgrzaną gofrownicę delikatnie posmarować olejem (tylko za pierwszym razem). Średnią chochelką nakładać porcje na płytki gofrownicy. Piec na złoty kolor.



Po upieczeniu należy układać na kratce do wypieków, aby zachowały kruchość.

Dodatki do gofrów to: cukier puder, konfitury, krem czekoladowy, bita śmietana.

oprac. Andrzej Mariusz Pereszczako



W kolorowe pola wpisujemy tytuł tajemnicy różańca przedstawionej na zdjęciu. Litery w prawym dolnym rogu, dadzą rozwiązanie.

POZIOMO:

- 1) medytacja chrześcijańska;
- 7) * wyraz z tajemnicy różańca na zdjęciu;
- 8) złoty na podium olimpijskim;
- 9) ilustrowana zagadka;
- 10) despoci;
- 11) nocne przywidzenie;
- 14) „Oto jest ...”, który dał nam Pan” w pieśni rel.;
- 17) do przechowywania okularów;
- 19) formularz z zestawem pytań;
- 20) ... krzyża robiony przed modlitwą;
- 21) nakładana przez księdza do adoracji;
- 23) stała opłata;
- 26) potrafi zbudować piec kaflowy;
- 27) płonący przed Mojżeszem;
- 28) kot drapieżny z polskich lasów;
- 29) metalowy pręt do pieczenia kurczaka;
- 30) znawcy praw boskich;

PIONOWO:

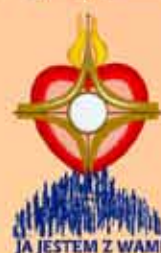
- 1) ... Traugutt, dyktator powstania styczniowego;
- 2) częściowe zaliczki;
- 3) * wyraz z tajemnicy różańca na zdjęciu;
- 4) rdzenna mieszkanka danego obszaru;
- 5) sklep z lekami;
- 6) nakrycie głowy biskupa;
- 11) symbol godności biskupa;
- 12) * wyraz z tajemnicy różańca na zdjęciu;
- 13) ślepa lub ziemniaczana;
- 15) przeszkoda na drodze;
- 16) młodzieńczy wybryk;
- 18) używany do chłosty;
- 21) olej używany przy chrzcie;
- 22) zakon na Jasnej Górze;
- 23) kolega frezera;
- 24) * wyraz z tajemnicy różańca na zdjęciu;
- 25) czas liturgiczny przed Bożym Narodzeniem.

Litery z pól ponumerowanych, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Prawidłowe rozwiązania prosimy przysyłać do 17 lutego. Poprawna odpowiedź z poprzedniego numeru, to: KAŻDE PIĘKNE UCZUCIE MA SWOJE ŁZY. Nagrody wylosowali: Janina Waszajło (Elk) oraz Anna Rudzińska (Elk). Gratulujemy!

KOŚCIOŁY JUBILEUSZOWE DIECEZJI EŁCKIEJ



1. EŁK - KATEDRA ŚW. WOJCIECHA,
SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ FATIMSKIEJ
2. EŁK - KOŚCIÓŁ PW. CHRYSYSTUSA SŁUGI,
SANKTUARIUM BOŻEGO MIŁOSIERDZIA
3. SUWAŁKI - KONKATEDRA PW. ŚW. ALEKSANDRA
4. SUWAŁKI - KOŚCIÓŁ PW. NAJŚWIĘTSZEGO SERCA
PANA JEZUSA,
SANKTUARIUM BOŻEGO MIŁOSIERDZIA
5. SEJNY - BAZYLIKA PW. NAWIEDZENIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
6. GOŁDAP - KONKATEDRA PW. NAJŚWIĘTSZEJ
MARYI PANNY MATKI KOŚCIOŁA
7. AUGUSTÓW - BAZYLIKA
PW. NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO
8. STUDZIENICZNA - SANKTUARIUM
MATKI BOŻEJ STUDZIENICZAŃSKIEJ
9. GIŻYCKO - SANKTUARIUM ŚW. BRUNONA
10. OLECKO - SANKTUARIUM
PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO
11. RAJGRÓD - SANKTUARIUM
MATKI BOŻEJ RAJGRODZKIEJ KRÓLOWEJ RODZIN
12. LIPSK - SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ BAZYLIANKI
13. KRASNYBÓR - SANKTUARIUM
MATKI BOŻEJ RÓŻAŃCOWEJ KRASNOBORSKIEJ
14. PISZ - KOŚCIÓŁ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA
15. WIGRY - KOŚCIÓŁ PW. NIEPOKALANEGO POCZĘCIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYII PANNY